Ner 159. Kraków, Piątek 16 Lipca 1886. Rocznik XXXIX

# CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...dzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| ...ią w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

...renumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...eniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmuje:**
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.




# Przegląd Polityczny.

## Kraków 15 lipca.

W najbliższym już czasie zbierze się austro-węgierska konferencya cłowa w tym celu, ażeby się zastanowić nad zasadami, jakich się trzymać mają austro-węgierskie koleje żelazne wobec wypowiedzenia połączeń kolejowych z niemieckiemi i rumuńskiemi kolejami. Wypowiedzenie nastąpiło już d. 1 maja, a sześciomiesięczny termin wypowiedzenia upływa 1go listopada. Celem ułożenia instrukcyj dla członków konferencyi cłowej odbywają się obecnie w urzędzie spraw zagranicznych pod przewodnictwem barona Glanza konferencye, w których biorą udział ze strony handlowo-politycznego departamentu ministerstwa handlu: pp. radca dworu baron Kalchberg i radca sekcyjny baron Strobach, a ze strony departamentu kolejowego sekretarz ministeryalny baron Buschmann i starszy inspektor jeneralnej inspekcyi Löwenfeld.

Z Wiednia telegrafują do *Politik*: „Wszystkie wiadomości o mających nastąpić dalszych zmianach w ministerstwie są absolutnie pochwycone z powietrza; w szczególności doniesienie o powołaniu na ministra skarbu barona Cherteka wzbudziło w kołach poinformowanych pewną wesołość. Hr. Taaffe w zeszły piątek odjechał do Ellischau i zabawi tam aż do przyszłego tygodnia, a minister skarbu Dr Dunajewski rozpocznie 25go b. m. swój kilkotygodniowy urlop."

„Jesteśmy upoważnieni — pisze *Politik* — do oświadczenia, iż wszelkie, z powodu ostatniej po Czechach odbytej podróży inspekcyjnej ministra oświecenia, przez organa opozycyjnej prasy podsuwane ministrowi tendencyjne wyrażenia, należy uważać za zupełnie zmyślone."

Donosiliśmy już dawniej, że w jednym z zakątków Prus Wschodnich, w części dawnej Warmii, gdzie uczucie polskości już było prawie przygasło, a przynajmniej w śnie głębokim spoczywało, rozbudziły je na nowo najświeższe rozporządzenia szkolne. Nieuwzględnienie zgłoszenia się ojców rodzin do władz wyższych przez rząd, a następnie znanej już petycyi (o której pisaliśmy) przez Sejm pruski, sprawiło, że Warmiacy zaczęli myśleć o podtrzymaniu swej narodowości polskiej własnemi siłami i uznali konieczność założenia organu swego politycznego w języku polskim. Zadania obrony praw narodowości polskiej w Warmii dopełnia teraz niedawno założona *Gazeta Olsztyńska*. — Łatwemi do pojęcia są gniewy, jakie z tego powodu porywają *Nordd. Allg. Ztg*, która co trzeci dzień prawie znajduje jakiś powód do zżymania się na organ Warmiaków; trudniej pojąć katolicką *Ermlaendische Zeitung*, która urażona ubolewaniem *Gazety Olsztyńskiej* nad tem, że listy pasterskie warmijskie ogłaszane bywają tylko w języku niemieckim, tak, że ich przeważna część katolików Polaków, w liczbie 6000 Warmią zamieszkujących, wcale zrozumieć nie może, zarzuciła z tego powodu brak taktu *Gazecie Olsztyńskiej* i wytyka jej odtąd każde słowo, przemawiające za „ojczystą" wiarą, językiem i obyczajem, jako niby dla Warmiaka niewłaściwe. Czy w tem jest dużo taktu? Wątpimy, ale że tem przysłuża się *Erml. Ztg* znakomicie zwolennikom *Kulturkampfu*, o tem przekonać ją powinna skwapliwość, z jaką każdą jej przymówkę, zrobioną *Gazecie Olsztyńskiej*, pochwytują *Nordd. Allg. Zeitung* i organa narodowo-liberałów.

Posiedzenie francuskiej Izby deputowanych w dniu 13 b. m. było bardzo burzliwe. Wniesione były dwie interpelacye, Cassagnaca o napaść na niego i 34 towarzyszy, kiedy chciał przemawiać w Armentières, i Kellera w sprawie wykreślenia księcia Aumale z list armii.

Cassagnaca nie chciała lewica wcale dopuścić do słowa. Wśród wrzawy dosłyszeć można tylko było słowa: „Chciano mnie zamordować! Po Francyi bezpiecznie tylko mogą dziś podróżować ministrowie, pozwalający miejscowym płacić za siebie poncz, który wypiją!" — Kiedy minister chciał odpowiadać, i zaczął od słów, że rząd będzie umiał energicznie występować tak przeciw anarchistom prawicy, jak lewicy, przerwał mu Gasconi krzykiem, że reakcyonistom odpowiadać nie warto. Skutkiem przeciągłej wrzawy, zaniechał też rzeczywiście minister dalszych swych wywodów, poczem Cassagnac konstatował, że naprzeciw niego na ławie są wprawdzie jeszcze ministrowie „ale rządu już we Francyi niema."

Wśród nieustającej wrzawy wstępuje Keller na mownicę w celu uzasadnienia swej interpelacyi o wykreślenie książąt z listy armii.

Głosy z lewicy: „Odroczyć!"

Cassagnac: „Republikanie w strachu!"

Prezes Izby: „Użyć będę musiał przeciw Panu najsurowszych kar."

Cassagnac: „Pan straciłeś już zimną krew i wszelkie poczucie sprawiedliwości."

Prezes Izby: „Nikt tu niema strachu, a Pana się najmniej boją." Frenetyczne oklaski i ponowna wrzawa.

W chwili, kiedy pewne nastało znużenie, korzysta Keller i mówi: „Wykreślenie książąt z listy armii jest wielką niesprawiedliwością."

Baudry d'Asson: „Co tu gadać o sprawiedliwości albo niesprawiedliwości! To łajdactwo (*canaillerie*)."

Powstaje zgiełk niesłychany, który prezes ucisza przywołaniem p. Baudry d'Asson do porządku.

Keller, wśród ciągłych przerywań z lewicy, odczytuje list księcia Aumale do Prezydenta Rzeczypospolitej. Kiedy potem mówił o wojennych zasługach księcia Aumale, które w wiecznej pozostaną pamięci u Francuzów na wschodnich kresach dzielnych ludzi wyczekujących, zerwał się Viette, który także jest deputowanym jednego z wschodnich departamentów, i zawołał: „Keller występuje tak, jakby sam tylko reprezentował wschodnie strony Francyi; jest nas tu przecież więcej." „Tak, ale nie tęgich" odrzekł na to Keller. Viette i stronnicy jego wzniecają nieustającą wrzawę. Prezes przywołuje Vietta do porządku. Keller wysławia dalej inteligencyę, z jaką książę Aumale przywodził zawsze wojsku, i kończy temi słowy: „Imię księcia Aumale będą żołnierze zawsze ze czcią wspominać, a w chwilach groźnego niebezpieczeństwa będzie kraj wiedział, do kogo się odwołać." Powstaje niesłychana wrzawa, która ucisza się dopiero, kiedy minister wojny wstępuje na mownicę. „Prawdą jest, powiada minister, że stopnie wojskowe są święte i nietykalne, ale pod tym tylko warunkiem, że były prawnie nabyte." Ks. de Larochefoucauld: „A jakiż tedy stopień pański, boć to książę Aumale zrobił pana jenerałem?" Minister: „Moją nominacyę podpisał jenerał Farre." „Książę Aumale, mówi dalej minister, został w r. 1837, mając lat 17, podporucznikiem, w r. 1838 porucznikiem, w r. 1839 kapitanem, ośm miesięcy później dowódzcą batalionu, w roku 1840 podpułkownikiem, w r. 1841 pułkownikiem, w r. 1842 jenerałem a 1843 dowódzcą dywizyi. Tego nie można nazwać regularnym awansem i dosłużeniem się stopni."

Minister ułożył odpowiedź tę widocznie w celu wywarcia uśmierzającego wpływu na armię, w której ma panować niezadowolenie z dowolnego kasowania stopni wojskowych. Odpowiedział mu na to bardzo zręcznie jeden z monarchistów temi słowy: „Znam oficera, który w r. 1870 był kapitanem, a został w tym samym roku podpułkownikiem, później nieco pułkownikiem i komandorem legii honorowej. Oficer ten jest dziś jenerałem i ministrem wojny. Ale że stopnie te zdobył sobie tak szybko w ogniu, nie widzę w tem nic nieregularnego, pytam się tylko, zkąd przychodzi do tego, aby uwłaczać stopniom, które sobie książę Aumale zdobył w taki sam sposób w Afryce?"

W miejsce odpowiedzi minister przystąpił w ostentacyjny sposób do mówcy i uścisnął mu rękę.

Każde inne zgromadzenie byłoby poczytało krok ten nie za sam tylko wyraz podziękowania za uznanie, ale zarazem za przyznanie słuszności w sprawie księcia Aumale. Izba francuska w składzie swym teraźniejszym nie ulega jednak takim porywom słuszności. Wniesione umotywowane przejście do porządku dziennego, wyrażające, że Izba, pochwala rozporządzenia gabinetu i wyraża zaufanie do jego energii w obronie ustaw republikańskich, przeszło znaczną większością głosów.

Dnia następnego odbył się w Paryżu uroczysty obchód rocznicy wzięcia Bastylii.

W mowie tronowej, którą król holenderski otworzył posiedzenie sejmu, zapowiedzianą została rewizya konstytucyi.

Lord Rosebery nie wysłał dotąd w sprawie portu batumskiego żadnej noty. Stanowczą decyzyę poweźmie Anglia dopiero po wyborach.

## W sprawie Uniwersytetu krakowskiego.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Kraj* następujący list prof. Dra Rostafińskiego:

Sz. Panie Redaktorze!

Należąc nietylko do stałych czytelników *Kraju*, ale przyznając mu niewątpliwą zasługę w poruszaniu ważnych społecznych kwestyj, w ruchliwości niepomijającej nawet drobnych objawów naszego życia, niejednokrotnie doznawałem przykrego wrażenia, czytając wasze korespondencye z Galicyi. Wasi bowiem tutejsi korespondenci nietylko przesyłają wam nie zawsze dokładne informacye, ale wogóle zwykli przedstawiać wszystko, co się tu dzieje, w złem świetle. Spostrzeżenie to da się najzupełniej zastosować do informacyj, na podstawie których napisano artykuł wstępny w Nrze 19 *Kraju* z dnia 23 maja b. r., którego przeważna część jest poświęcona roztrząsaniu stosunków uniwersytetów: krakowskiego i lwowskiego.

Rzecz rozpoczyna się od miłego komplementu, że katedry tych uniwersytetów, „z wyjątkiem niewielu przykładów, istotnie dodatnich, przedstawiają synekury dla niedołęztwa, które nic wspólnego z nauką niema." Dowodem na to mają być zapiski wykładów choćby paru przedmiotów i fakt, że kursy przedmiotów, wykładanych z katedr istniejących nawet po lat kilkadziesiąt, nie pokazały się dotąd w druku, „tak, że o matematykach tylko i badaczach historyi polskiej powiedzieć można, że pracują, bo plony tej pracy są widoczne." Pracownie mają być „w najopłakańszym stanie," jak tego ma dowodzić jeden przytoczony fakt pracowni fizyologicznej, przyczem zrobiono uwagę, że zmarły profesor tego przedmiotu „naturalnie nie wykształcił ani jednego fizyologa." Do nienormalnego stanu rzeczy zaliczono również okoliczność, że „oba uniwersytety ostatniemi czasy najlepsze swe siły pozyskały z zewnątrz, w uczniach byłej szkoły głównej lub endzych uniwersytetów." Twierdzono dalej, że młodzież wyjątkowo zatrudniona jest w pracowniach, że wskutek niedostatecznej specyalizacyi katedr, niektórzy profesorowie muszą wykładać po kilka przedmiotów i stają się wskutek tego pospolitymi belframi, zadawalniającymi się klepaniem rokrocznie tego samego kursu z raz zrobionych zapisek. Takim ma być grunt, na którym kształci się na tych uniwersytetach młodzież akademicka. Tem tłómaczy też artykuł fakt, podany w roku zeszłym przez gazety galicyjskie, że tutejsza młodzież szlachecka stosunkowo mało się uczy. Uniwersytecka gleba ma być temu winna, a nie warunki stanowe, bo młodzież szlachecka w Dorpacie, czy zagranicą, jest wzorowo pilną.

Jako były uczeń b. Szkoły Głównej warszawskiej, a zatem jeden z tych, których artykuł nie objął proskrypcyą, mogę śmiało sprostować jego treść, przedstawiając bezstronnie stosunki uniwersytetu jagiellońskiego.

O ile jednak znam położenie lwowskiego uniwersytetu, sądzę, że uwagi moje mogą być wogóle i tam zastosowane, z tą różnicą, że krótszy czas, od którego język nasz zakwitł na katedrach lwowskich, nie pozwolił może już dziś na dokonanie tego, co naturalnym biegiem czasu i tam zostanie osiągniętem. Przypominam zarazem, że uniwersytet lwowski, zaczepiony w swoim czasie w Radzie państwa ze strony niemieckiej, jakoby przez polonizacyę obniżył się jego poziom naukowy, dał na tę nieuzasadnioną zaczepkę odprawę tak dosadną *), że wszelkie tego rodzaju zarzuty odtąd zupełnie zamilkły.

Pisząc cokolwiek o naszych polskich uniwersytetach, trzeba przedewszystkiem nie zapominać, że one są austryackiemi uniwersytetami, na których do roku 1848 z małemi wyjątkami panowały najsmutniejsze stosunki pod względem naukowym. Od tego dopiero roku rozpoczęła się ich reforma, poprzestająca zrazu na najważniejszych rzeczach, bo na wprowadzeniu wolności uczenia się i nauczania, na reformie wykładów i staraniu się o należyte obsadzenie katedr. Reforma ta sięgała zaś tylko powoli do głębszych potrzeb, jak tworzenie nowych pracowni, seminaryów, konserwatoryów, należytego ich pomieszczenia i uposażenia. To drugie zadanie nigdzie jeszcze, nawet w Wiedniu, nie zostało dotąd w zupełności rozwiązane tak, żeby zawsze odpowiadało dzisiejszemu stanowi umiejętności i jego potrzebom naturalnym. To zaś z tej przyczyny, że reforma taka wymaga nietylko czasu, ale co ważniejsza, i znacznych funduszów, co wobec panującego systemu oszczędności, z trudnością tylko i bardzo powoli daje się osiągać.

Co do polskich uniwersytetów w Austryi, to przechodziły one, jak powszechnie wiadomo, smutną i ciężką epokę germanizacyi (Kraków, 1853—1861), która najgorsze dlatego wydawała owoce, że szlachetniejsze natury albo wcale nie dawały się używać do tych celów politycznych, nic wspólnego z nauką niemających, albo też takie, jak: Czermak, Albini, Voigt, Esmarch, Weinhold, nie mając poprzednio wyobrażenia, o co chodzi, po przybyciu i rozejrzeniu się w miejscowych stosunkach, opuszczały przy pierwszej sposobności swoje w nich stanowisko. Wskutek więc tego katedry zajmowane były przez ludzi nietylko obcych nam językiem, ale w znacznej części przez osoby wątpliwej moralności, i przedstawiały wówczas rzeczywiście nierzadko: „synekury dla niedołęztwa." Najlepsze nieraz siły uniwersytetu, jak: Zygmunt Antoni Helcel, Małecki, Pol, Zielonacki, uległy proskrypcyi, lub same się przed nią usuwały. System szpiegostwa i denuncyacyi grasował nieraz tak dalece, iż podobno posuwano się czasem do fałszowania protokółów z posiedzeń, żeby mieć jakąś podstawę do występowania przeciw tym, co nie opuszczając naukowego stanowiska, nosili w piersi godność człowieczą i dawali czuć pogardę tym, których nęciły poziome tylko względy karyery. A gdy ten najazd począł się cofać, musiano nagle szukać ludzi nietylko do zapełnienia szczerb, powstałych z biegiem czasu, ale właśnie skutkiem nagłego opuszczenia katedr przez cudzoziemców. I tu oddać muszę wszelką sprawiedliwość moim starszym kolegom, że tak wówczas, jak i później starali się oni statecznie nietylko o dobór sił najodpowiedniejszych, ale także o największą specyalizacyę katedr. Wskutek tego ilość członków naszego uniwersytetu wzrastała ciągle. Na pierwszy rzut oka daje się to widzieć z następującego zestawienia statystycznego z ostatnich lat czterdziestu:

| Było na wydziale: | 1845 prof. | 1855 prof. | 1865 pr. | doc. | 1875 pr. | doc. | 1885 pr. | doc. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Teologicznym | 4 | 3 | 3 | — | 3 | — | 9 | — |
| Prawnym | 4 | 7 | 8 | 1 | 12 | 2 | 14 | 4 |
| Lekarskim | 10 | 12 | 10 | 4 | 14 | 4 | 19 | 11 |
| Filozof. | 7 | 11 | 12 | 1 | 16 | 5 | 26 | 9 |
| Razem | 25 | 33 | 33 | 6 | 45 | 11 | 68 | 24 |
| Raz. czł. un. | 25 | 33 | 39 | | 56 | | 92 | |

W artykule *Kraju* zarzucono uniwersytetowi, że przyrost ten zawdzięcza siłom, które się po za jego murami wykształciły. W twierdzeniu tem nietylko brak znajomości stosunków miejscowych, ale stosunków uniwersyteckich wogóle. Tak bowiem dzieje się na całym świecie, że wydziały szukają kandydatów bez względu na ich naukową kolebkę i miejsce, które zajmują, kierując się jedynie tylko chęcią pozyskania najlepszej siły. Im liczniejsze kraj jakiś ma uniwersytety, tem łatwiejszym staje się taki wybór. I pod tym względem najwyżej stoją zapewne Niemcy, dzięki swej niedawnej jeszcze decentralizacyi i idącemu za tem szlachetnemu współzawodnictwu swoich szkół głównych. Ale już austryackie uniwersytety z niemieckim językiem wykładowym, chociaż ich jest 5, przecież powołują często nowe siły zpoza obrębu monarchii, a cóż dopiero mówić o nas, mających dwie tylko wszechnice i to z jedynym wydziałem lekarskim.

Gdyby nie ta dążność do zapewnienia uniwersytetowi najdzielniejszych sił naukowych, mógłby on z pewnemi wyjątkami znaleść i we własnych uczniach odpowiednie siły. Ale właśnie wówczas mógłby go dopiero spotkać słuszny zarzut, że dobro nauki nie leży mu na sercu, a koniecznym biegiem rzeczy stałby się z czasem zbiornikiem bez odpływu i przypływu, któryby się zabagniał, a na którym marazmus i nepotyzm bujałyby. Dobrze się więc dzieje, że szukamy rodaków, nie pytając, gdzie się rodzili i uczyli, ale co umieją i co naukowo obiecują. Pomyłka, jak wszędzie, tak i tu możliwa, zawód spotkał nas może niejeden; ale stanowczo i śmiało twierdzić mogę, że po za dobrem i honorem uniwersytetu żadne względy nie odgrywają tu roli, i nie byłbym wcale w kłopocie o przytoczenie przykładów, jak nieraz po lat kilka nie obsadzano katedr, czekając właśnie na człowieka nauki i charakteru zarazem, jakim powinien być członek uniwersytetu.

Że jednak uniwersytet nasz ciągle w miarę możności i środków, jakiemi rozporządzał, dźwigał się i podnosił, i to oddawna, dowodzi fakt, że wychował sobie zpośród własnych uczniów niemal trzecią część dziś wykładających profesorów. Przytoczę tu dla przykładu kilka tylko nazwisk, jak z wydziału prawa: Zoll, Bobrzyński, Maurycy Fierich i Rosenblatt; z wydziału lekarskiego: Korczyński, Blumenstock i Browicz; z wydziału filozoficznego: Łepkowski, Tarnowski, Czerny i Wierzejski. Nie mówię tu już o zmarłych, pomiędzy którymi znalazłoby się niejedno nazwisko, stanowiące chlubę uniwersytetu; starczy za wszystkie wspomnienie jednego: Józefa Szujskiego. Rozumie się też, że nie sięgam w dawniejsze czasy, z których znów dość będzie wymienić tylko: Józefa Majera, prezesa Akademii Umiejętności. Znakomita też większość naszych docentów należy do dawnych uczniów, a z pomiędzy nich tacy, jak: Stanisław Madejski, Abraham i Ulanowski będą mieli rychło sposobność otrzymać katedry. Zagranicą zaś dojrzewają już nowe i dzielne naukowe siły, które chlubić się będą z tego, że z tych starych naszych jagiellońskich murów wyniosły wiedzę i zapał do pracy. Mamy też i po za granicami Krakowa naszych uczniów, którzy zajmują zaszczytne naukowe stanowiska. I tak: we Lwowie Zajączkowski jest profesorem politechniki, Wojciechowski profesorem historyi polskiej, a Rehman geografii w uniwersytecie, Czyżewicz prof. akuszeryi, Kadyi anatomii, Szpilman docentem fizyologii, obaj w szkole weterynaryi, w Gracu Gumplowicz jest profesorem prawa państwowego, a na wiedeńskiej wszechnicy Hanusz docentem sanskrytu, Szyszyłowicz zaś docentem botaniki.

Staramy się więc ciągle o nowe katedry i o najlepsze dla nich siły, a jakiemi one są, to osądzić mogą tylko specyaliści. W artykule zaś nie znać ani polihistora, ani bibliografa, kiedy mówi, że tylko profesorowie matematyki i historyi polskiej pracują, bo znać plony ich pracy. Z tej jego uwagi widać, że wie o pracach naszych historyków, bo wie o nich ostatecznie każdy ogólnie wykształcony profan, a o podręcznikach matematyk bez studyów dowiedzieć się można i za redakcyjnym stołem, odbierając do recenzyi kolejne tomy biblioteki fizyko-matematycznej, redagowanej przez kolegę Baranieckiego. Gdyby jednak autor zechciał zadać sobie tylko trochę trudu i nie szukając już po najrozmaitszych obcych czasopismach, zajrzał tylko do publikacyj Akademii umiejętności, toby się przekonał, że np. niema ani jednego przyrodnika na naszym wydziale, któregoby prace naukowe tam się nie znalazły; zobaczyłby tam np. całe tomy, wypełnione studyami dyalektologicznemi języka polskiego, będącemi pracami uczniów prof. Malinowskiego; poznałby w nich rozprawy profesorów wydziału prawa czy ich uczniów; prof. medycyny teoretycznej — bo przedmioty praktyczne

*) Ksawery Liske: „*Der angebliche Niedergang der Universität Lemberg, Offenes Sendschreiben an das Reichstagmitglied Herrn Dr. Eduard Suess.*" Lwów, 1876.

# Kartki z Bośni.

## V.

TREŚĆ: Jeszcze o kobietach tureckich, o ich dzieciach, córkach i zamążpójściu. — Żywność. — Strój Turków i Serbów. — Wpływ na poprawę ekonomicznych stosunków. — Warzelnie soli i kopalnie węgla. — Oświata i szkoły. — Błogosławiony wpływ „Córek miłości Bożej".

Na pozór słusznie mógłby mię spotkać zarzut, iż do opisu jednej wizyty i jednej rozmowy poważyłam się przyczepić pogląd ogólniejszej natury; ależ prawdziwość jego stwierdza każde zetknięcie się z rodziną turecką. Nie jednę, lecz dziesięć różnych odwiedziłam rodzin i zastawałam gości, więc wyrobione pojęcie nie jest pozbawione rzeczywistej szerszej obserwacyi. Wszędzie nuda i znużenie, zabijane paleniem tytoniu, czarną kawą i słodyczami; wszędzie ciekawość niemal dziecinna co do stosunków naszego społeczeństwa, naszych zwyczajów i obyczajów, tęsknota za nowością i odmianą, i zadośćczynienie tym pragnieniom choć po części. Skupowanie fraszek europejskiego wyrobu, strojenie się w fałszywe i prawdziwe kosztowności, — to całe szczęście tureckiej kobiety. Na drogich, adamaszkiem obitych meblach wiedeńskiego wyrobu, zapakowanych bez gustu w jeden kąt salonu, urządzonego zresztą po turecku, rozpierają się brudne i zaniedbane dzieci, wykrzykując, że dobrze siedzieć na „szwabskich kanapach". Na jednem z kareł dostrzegłam porzucone wdzianie na fez, rodzaj siatki z prawdziwych pereł i brylantów. Kobiety widząc, że mi się spodobał ten ubiorek, ustroiły mię w niego i przyniosły na rozkaz pani cały kosz ozdób tego rodzaju, i wkrótce literalnie zasypaną zostałam perłami. Tak wystrojoną prowadziły mnie do każdego z weneckich luster, bawiąc się mną, jak lalką, hałasując i śmiejąc się rozkosznie przez całą niemal godzinę. Nawet pani domu, ubrana cała w tkaniny pajęczej cienkości, bawiła się tem chwilę, porzucając fajkę, ową nieodstępną towarzyszkę swej doli. Dziatwa tymczasem hałasowała w salonie, po korytarzach i na podwórku; nikt jej nie złajał, nikt nie nawołał do jakiegokolwiek spokoju i porządku. Czytałam, iż kobiety tureckie szalenie kochać mają swe dzieci. Być może, lecz tego dostrzedz nie miałam sposobności. Owszem — one lubują się tak w tej bezczynności i tęsknem oczekiwaniu jakiejś odmiany, że nie dbają zupełnie o dzieci. Mnóstwo dziatwy, nawet bogatszych rodzin, wałęsa się całemi dniami po ulicy, walając w błocie, moknąc na deszczu, lub prażąc niedbale na pół okryte członki w promieniach słońca. Głód tylko zapędza je do domu, a po zaspokojeniu żołądka biegną znów na ulicę, aby się błąkać i swawolić. Czy macierzyńska miłość objawiać się może zupełnem zaniedbaniem dziatwy, zostawieniem jej w półdzikiej swobodzie i zupełną o nią beztroską, — wątpić należy.

Więcej uwagi poświęcają matki córkom, gdy z lat dziecięcych wychodzą. W te piękne klejnoty, wzorzyste szaty, które są w skrzyniach złożone, stroją się zwykle dziewczęta w piątek, jako dzień świąteczny, lub w wielkie uroczyste święto, Bajramem zwane, a raz do roku przypadające. Wystrojone starannie idą do sąsiadek, gdzie większa zagroda, aby potańczyć z innemi towarzyszkami, przy odgłosie własnego śpiewu. Nieraz też niedyskretni „momacy", to jest młodzież, mająca zamiary matrymonialne, podpatruje te swawolne tańce przez szczeliny parkanu, a nieraz i sama dziewczyna niby bez wiedzy matki wychyli się przed wrota, by porozumieć się lub pogawędzić z młodym znajomym. Obyczaj każe, aby dziewczyna potajemnie zdobyła sobie narzeczonego; ni brat, ni siostra nie wie o tej tajemnicy, aż pewnego wieczora znika dziewczyna z domu; nikt jej jednak nie myśli szukać, ani się obrazić, domyślają się bowiem, że wykradzioną została. Nazajutrz przychodzą swaty i wkrótce odbywa się wesele z tańcami, przy odgłosie brzęczących instrumentów.

Mieszkańcy tutejsi mimo poturczenia zachowują przecież dawny zwyczaj słowiański i biorą przeważnie jednę żonę. Trafia się jednak, że niektórzy mają ich po dwie lub trzy, zwłaszcza gdy są bezdzietni w pierwszem małżeństwie. Po kilka żon biorą w tym kraju przeważnie ludzie ubożsi, trudniący się wiejskiem gospodarstwem, aby mieć więcej rąk do pracy; majętniejsi zaś begowie uważają nawet za złe temu z ich towarzystwa, który więcej, niż jedną, pojmuje żonę. Każda z majętniejszych turczynek ma zwykle w swem otoczeniu oprócz służących, kilka młodszych i starszych niewiast, których obowiązkiem jest dotrzymywanie im towarzystwa, wychodzenie z niemi w razie potrzeby i urozmaicanie jednostajnego domowego życia, niezmiernie ograniczonego w potrzebach. Jednakie tu bowiem ma potrzeby biedny, jak bogaty, i tem się chyba od siebie różnią, że bogatszy więcej pije kawy i lepszy tytoń pali, niż ubogi.

Do największych specyałów i to używanych w czasie świąt, jak na przykład podczas nocy Ramazanowych lub podczas Bajramu, należy baranina duszona z cebulą, ogórkami i pieprzem, lub podobnie przyprawiona kozina. W lecie mieszkańcy żyją głównie owocami, których tu, jak mówiłam, jest wielkie mnóstwo. Z końcem lata urozmaicają jedzenie Turków tak zwane „bundowy"; jest to rodzaj dyń, lecz kształtem przypominają długie ogórki jasno-zielonej barwy, w jednym końcu wąskie, a rozszerzające się w drugim w wielką dynię kulistą. Jedzą je w ten sposób, że nadkroiwszy, wypróżniają z soku i pesteczek nasiennych, grubą skorupę zaś gotują, nadziawszy wpierw mięsem siekanem wraz z ryżem, cebulą i pieprzem. Owoce te służą też wieśniakom za flasze. Wybierają oni ku temu takie bundowy, które mają kształt kuli, a których wąska część jest w kształcie szyjki, — wypróżniwszy takową, suszą na słońcu lub zwolna przy ogniu, aż stwardnieje i stanie się mocną, jakby z drzewa zrobione naczynie. W tego rodzaju flaszy noszą wodę, pekmes czyli sok ze śliw lub jabłek przyprawiony, lub wreszcie kwas z kiszonej kukurudzy; naczynia te zowią tu tykwami. Melonów i dyń jest tu takie mnóstwo, jak w żadnym może kraju; za parę centów można nabyć wielki cukrowy melon; dynie dochodzą nadzwyczajnej wielkości, a mieszkańcy zjadają ich mnóstwo bez wszelkiej przyprawy, rozkrawając tylko i wyjadając różowe wnętrze owocu. Małe chłopcy i dziewczynki biegają po ulicach, niosąc na głowach wielkie misy mosiężne z porozkrawanemi w podłuż kawonami lub melonami, i wywołują ceny tych kawałków na rozprzedaż; w tensam sposób obnoszą kukurudzę, świeżo gotowaną lub pieczoną.

Wogóle Turcy a przeważnie i Serbowie są bardzo oszczędni, żałują pieniędzy na rzeczy mniej konieczne, każdy uskładany grosz przemieniają w dukaty, chowając je starannie z pokolenia na pokolenie. Oszczędności tej przypisać należy, że przeważnie brudno, a raczej w zniszczonych chodzą sukniach. Turek lub Serb raz kupiwszy ubranie, długo w niem musi chodzić, bo istotnie wiele ono kosztuje. Nie licząc haftów lub wyszywań złotem, taśmami i sznurkami jedwabnemi, samo z cienkiego sukna ubranie kosztuje od 60—100 złr. i wyżej. Wchodzi w to na trzy metry długi pas jedwabny, którym się owijają, koszula jedwabna lub półjedwabna, której rękawy są widoczne i na piersiach również przeziera zpod otwartego krótkiego kaftana sukiennego, w rodzaju serdaczka góralskiego.

Co do formy, ubiór turecki od serbskiego mało się różni. Serbowie nie noszą owych płaszczy długich z jasnej materyi, których używają Turcy; w zimie okrywają się płaszczami z grubego sukna ciemnej barwy, zdobnemi taśmą i podbitemi futrem. Zwykle ciemno się oni noszą, Turcy przeciwnie lubują się w jaskrawości. Noszą żółte buty, na nich czerwone pantofle; spodnie mają z czerwonego lub fioletowego sukna, zawoje i pasy pstre, kaftany a raczej owe kamizelki, czy serdaki (fermen), wyszyte w desenie na plecach, koszule z niebieskiego lub różowego atłasu; wszystko to sta-

tej gałęzi nauki dają obfity materyał do odpowiednich publikacyj, w pierwszym rzędzie do tutejszego *Przeglądu lekarskiego*, a zasilają obok tego w znacznej części lekarskie pisma warszawskie. Gdyby jednak zajrzał do różnych zagranicznych czasopism naukowych, przekonałby się, ilu to profesorów naszej wszechnicy wyrobiło sobie w nich zaszczytne imię.

Powinienby też wiedzieć, że niektóre z tych prac zyskują i najszersze uznanie; tak np. prof. Nowicki otrzymał dwa medale w Wiedniu i w Londynie za swą mapę rozsiedlenia ryb w Galicyi, a prof. Wróblewski pierwszą nagrodę imienia Baumgartena z fizyki od Akademii wiedeńskiej, przyznawaną za najważniejsze prace, posuwające naukę naprzód, a wyszłe w ostatnich trzech latach. — Mógłbym przytoczyć także prace uczniów naszego Uniwersytetu z najrozmaitszych gałęzi wiedzy ludzkiej, które zyskały uznanie w kosmopolitycznej nauce, ale już sam szereg nazwisk tych autorów byłby na zakres niniejszego pisma zbyt obszerny*). Czy nasi profesorowie klepią zawsze te same kursy, to jest z powyższego przedstawienia rzeczy dlatego nieprawdopodobne, że kto naukowo pracuje, musi śledzić za postępem umiejętności i uwzględnia go w wykładach, a jeżeli, jak w każdym zresztą Uniwersytecie, zdarzają się pożałowania godne wyjątki, to tych żadną miarą generalizować nie można.

Ależ nie publikujecie waszych kursów, choć katedry niektórych przedmiotów istnieją nieraz od lat kilkudziesięciu? I znów musimy na to odpowiedzieć, że zarzut podany bez znajomości rzeczy. Od każdego uczonego, jako takiego, można żądać, żeby wzbogacał krajową literaturę i zaspakajał brak naukowych specyalnych kompendyów; ale żądać od profesora i uważać to za jego obowiązek, żeby wydawał swoje kursy, to jest może moda, istniejąca na Wschodzie, gdzie pisanie tego rodzaju książek przedstawia się jako doskonały interes finansowy, ale nieprzyjęta w centrum Europy. Żywego wykładu żadna nie zastąpi książka, a dla młodzieży stanowczo korzystniejsze jest uczęszczanie na wykłady, niż spuszczanie się na to, że kurs profesora jest wydrukowany i można go wybębnić. Może też profesor być wybornym nauczycielem, kierować znakomicie pracownią, czy seminaryum, ale nie być pisarzem zdolnym do ułożenia wybornego pod każdym względem podręcznika. Zresztą artykuł nie liczy się z tą znów okolicznością, że mamy tylko dwa uniwersytety, że dlatego wydawanie podręczników wymaga nakładów, które się u nas zazwyczaj nie zwracają,**) bo ich nie można drukować w znacznej liczbie egzemplarzy, gdyż książka, dziś wydana, w wielu razach jest już po upływie lat kilku nieledwo zupełnie przestarzała.

*Józef Rostafiński.*

(*Dokończenie nastąpi*).

# KORESPONDENCYA „CZASU".

**Lwów** 14 lipca.

□ Sejmowa komisya administracyjna zdając sprawę o petycyi Wydziału powiatowego w Buczaczu, domagającej się zniesienia podatku konsumcyjnego od rzezi nierogacizny, uskutecznianej na wspólny rachunek, a domową potrzebę kilku konsumentów, przedłożyła Sejmowi do uchwały rezolucyą następującej treści:

Wzywa się c. k. rząd, ażeby władzom skarbowym zalecił ścisłe przestrzeganie § 3 ustępu 2 ustawy z 16 czerwca 1877 r. (Dz. u. p. Nr 60), w myśl którego rzezie świń, przedsiębrane nietylko na rachunek jednej, lecz zarówno też na wspólny rachunek kilku osób, niewykonujących żadnej z zarobkowości w § 1 ustępie 1 pod lit. *a*) wymienionych, nie podlegają opłacie podatku konsumcyjnego w § 1 ustępie 1 ustanowionego, jeżeli z bydlęcia nic prócz słoniny nie jest sprzedawanem w surowym stanie.

Powyższą rezolucyę uchwalił Sejm na posiedzeniu z dnia 14 grudnia z. r., żądając tem samem tylko dokładnego, w duchu prawodawcy pojętego wykonywania ustawy o podatku konsumcyjnym.

Bo wedle § 1 ustępu 1 pomienionej ustawy ulega podatkowi konsumcyjnemu kilka kategoryj zwierząt w taryfie wymienionych, a mianowicie:

*a*) bezwarunkowo rzezie przedsiębrane wogóle przez osoby trudniące się z rzemiosła odpłatnem pozbywaniem bydła;

*b*) warunkowo zaś rzezie przedsiębrane przez inne osoby, jeżeli 1) uskuteczniane są na wspólny rachunek dwóch lub kilku takich osób, albo jeżeli 2) świeże mięso sprzedawane jest bez poprzedniego przyrządzenia.

Zpod opłatności zaś unormowanej w § 1 wyjmuje ustęp drugi § 3, a zatem uwalnia od podatku konsumcyjnego rzezie świń, o ile nie są przedsiębrane przez osoby powyżej pod *a*) wymienione, trudniące się z rzemiosła sprzedażą mięsa, i czyni to uwolnienie zależnem jedynie od warunku, ażeby z zarżniętej świni nic oprócz słoniny nie było sprzedane w surowym stanie.

Przywiedziony ustęp powyższy, wykluczając zwolnienie od podatku konsumcyjnego dla wymienionych pod *a*) osób, ogranicza tem samem uwolnienie to na rzezie świń, przedsiębrane przez osoby, wymienione pod *b*); ale z pomiędzy rzezi, przedsiębranych przez te osoby, nie rozróżnia przedsiębranych na wspólny rachunek kilku konsumentów od przedsiębranych na rachunek jednego konsumenta, zatem uwalnia tak jedne jak i drugie od podatku konsumcyjnego, o ile nic prócz słoniny nie jest sprzedawanem w surowym stanie.

Gdyby prawodawca chciał był uwolnienie od podatku konsumcyjnego ograniczyć jedynie na rzezie świń, uskuteczniane na rachunek jednego konsumenta, to nieomieszkałby dla rzezi, uskutecznianych na wspólny rachunek kilku konsumentów, utrzymać wyraźnie obowiązek opłacania tego podatku, jak go utrzymał wtedy, gdy rzezie wykonują osoby, wymienione pod *a*), jakoteż wtedy, gdy się mięso sprzedaje w surowym stanie. Zresztą dowodnie o tem można się przekonać z motywów odnośnego przedłożenia rządowego.

Jeżeli zaś wbrew jasnemu brzmieniu przywiedzionych ustępów ustawy i wbrew niewątpliwej intencyi prawodawcy rzezie świń, przedsiębrane na wspólny rachunek kilku konsumentów, niesprzedających z zarżniętej sztuki nietylko mięsa, ale nawet słoniny, podlegają opłacie tego podatku, to świadczy to tylko o chciwości dzierżawców podatku którzy z najuboższej części ludności wiejskiej i małomiejskiej ciągną zyski, nieusprawiedliwione ani ustawą, ani kontraktem dzierżawnym.

Szkoda tylko, że rząd dotąd w tej mierze żadnej nie powziął decyzyi, gdyż przez to usunęłoby się było okazyę do błędnego rozumienia uchwały sejmowej, którą w niektórych okolicach wschodniej części kraju pojmowano tak, jakoby ona miała już moc obowiązującą, tj. jakoby władze skarbowe winne były do niej się stósować (o czem zresztą jeden z waszych korespondentów obszerniej wspominał).

Wydział krajowy polecił — skoro go tylko doszła wiadomość o takiem pojmowaniu powyższej uchwały sejmowej — wszystkim Wydziałom powiatowym, aby tej uchwały nie ogłaszały, jak to kilka Wydziałów uczyniło, gdyż przez to wprowadza się tylko zamęt w pojęciach ogółu o doniosłości uchwał sejmowych.

---

Minister wyznań i oświaty posunął następujących profesorów c. k. szkół średnich w Galicyi do VIII klasy rangi, a to począwszy od 1 stycznia 1887: 1) Franciszka Foxa przy gimnazyum w Nowym Sączu; 2) Stanisława Siedleckiego przy gimnazyum św. Anny w Krakowie; 3) Tadeusza Skubę przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie; 4) Aleksego Turońskiego przy gimnazyum w Drohobyczu; 5) Dra Józefa Lewickiego przy II gimnazyum we Lwowie; 6) Michała Soniewickiego przy gimnazyum w Brzeżanach; 7) Dra Jana Lenartowicza przy szkole realnej w Krakowie; 8) Jędrzeja Drażeka przy gimnazyum w Drohobyczu; 9) Aleksandra Borkowskiego przy akad. gimnazyum we Lwowie; — 10) Michała Markiewicza przy gimnazyum w Rzeszowie; — 11) Jana Poselta i 12) Klemensa Schnitzla, obu przy II gimnazyum we Lwowie; 13) Dra Karola Benoniego przy szkole realnej we Lwowie; 14) Dra Teofila Gerstmana przy II gimnazyum we Lwowie; 15) Marcina Drzymuchowskiego przy gimnazyum w Nowym Sączu; 16) Mikołaja Kulczyckiego przy gimnazyum w Przemyślu; 17) Wincentego Martusiewicza i 18) Józefa Nedoka, obu przy gimnazyum w Tarnowie; 19) Teofila Baylego przy II gimnazyum we Lwowie; 20) Piotra Lewickiego przy gimnazyum w Tarnopolu.

---

*) Miałem zamiar przesłać przy niniejszem spis prac profesorów, docentów, asystentów i uczniów naszego Uniwersytetu, ogłoszonych drukiem w ostatnich pięciu latach; rychło jednak musiałem go zaniechać wobec tego, że spis urósłby bodaj w książkę bibliograficzną.

**) Takie smutne doświadczenie zrobił między innymi niesłusznie i pod tym względem zaczepiony zmarły profesor fizyologii, Gustaw Piotrowski, który w r. 1865 rozpoczął wydawnictwo wykładów fizyologii, ale poniósłszy znaczne materyalne straty na wydaniu pierwszego tomu, pozostawił gotowe już do druku dwa dalsze w rękopisie, i które dlatego znajdują się tylko w litografowanych kursach.

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 15 lipca.

— **Z Uniwersytetu.** P. Feliks Silberfeld, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw; zaś pp. Maryan Józef Gidlewski, rodem z Ustrzyk, i Józef Aleksander Stoklassa, rodem z Brodów, w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów wszech nauk lekarskich.

— **Na wydalonych z Prus** złożyli w komitecie pp. Józef Czyniciel 10 złr., Helena Masłowiczowa 5 złr., Konstanty Piliński 20 złr.; przez administracyę *Czasu* 9 złr. 68 ct., przez administracyę *Reformy*: a) Resurs mieszczański 5 złr., b) Rocznik z Rabki 3 złr. 56 ct., c) Rocznik z Iwonicza 7 złr., d) z wieczorku w Tarnowie 28 złr., na ręce p. Prezydenta miasta: Redakcya *Tygodnika Illustrowanego* w Warszawie 77 złr., pp. Adam Roszkowski 6 złr., Biskupski 5 złr. Rozchód ogólny do dnia 15 lipca wynosi 10,920 złr. 17 ct. Od 15 czerwca do 15 lipca przybyło rodzin 25, wogóle 74 osób. Pozostają do umieszczenia: leśnik lub ekonom, kawaler z dobremi świadectwami, stolarz z żoną i dzieckiem, szewc kawaler, piekarz z 2 dzieci, gajowy z 3 dzieci. — Wobec wzmagającego się napływu wygnańców, komitet uprosił chór akademicki, który pod przewodnictwem p. Barabasza udaje się na wycieczkę do miejsc kąpielowych w Karpaty, ażeby przy produkcyach swoich zechciał część znaczniejszą dochodu na rzecz wydalonych przeznaczyć.

Za przewodniczącego
*Zygmunt Cieszkowski.*

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Szanowna Redakcyo! Składam 500 złr., z których przeznaczam na restauracyę kościoła spalonego w Stryju 250 złr., a na restauracyę katedry na Wawelu 250 złr. Jest to suma uzyskana za 100 biletów na loteryę obrazu mego „Bitwy pod Orszą r. 1507;" wszystkich biletów jest 200, druga część, t. j. 100, za którą przypada także 500 złr., przeznaczoną jest na weteranów i wygnańców z Prus. Upraszam zatem osoby, które łaskawie raczyły się zająć rozprzedażą lub zakupnem biletów, by zechciały pieniądze nadsyłać pod moim adresem, ul. ś. Sebastyana N. 12, gdyż ciągnienie odbędzie się mniej więcej około 15 września, o czem zresztą szczegółowiej doniosą dzienniki.

Z głębokiem poważaniem
*Józef Krzesz.*

Powyższą kwotę 500 złr. otrzymała Redakcya *Czasu* i prześle ją stósownie do życzenia ofiarodawcy. Należy się uznanie i wdzięczność p. Krzeszowi za dar tak hojny, a publiczność naszą zachęcamy, aby resztę losów, jeszcze nierozsprzedanych, rychło nabywała, gdyż zależeć musi na pośpiechu tak ofiarodawcy, jak i tym, na których korzyść zebrane ze sprzedaży pieniądze są przeznaczone.

— **Chór bierzanowski** wskutek odroczenia zabawy, urządzanej przez Towarzystwo „Sokoła," powtórzy w niedzielę koncert, któremu zła pogoda zeszłym razem tak niefortunnie zaszkodziła. Dochód z koncertu, który się odbędzie w parku krakowskim, przeznaczony jest, jak poprzednio, na dochód weteranów z 1831 r.

— **Loterya** artystyczna na rzecz wdów po artystach i literatach. Przypominamy, iż ciągnienie tej loteryi odbędzie się już w październiku b. r.. Na wystawie w Kole artystyczno-literackiem znajduje się obecnie pierwsza część cennych fantów, a niebawem nadejdą dalsze szkice i obrazy naszych artystów. Losy nabywać można we wszystkich omal trafikach większych, księgarniach i handlach. Dobrzeby było, żeby zarząd Koła literacko-artystycznego rozesłał bilety także do wszystkich miejsc kąpielowych, przez co zapewniłby szerszy zbyt losów. Wątpić zaś nie można, że wobec szlachetnego celu i wobec prawdziwej wartości fantów, na które składają się prace polskich malarzy, wszystkie losy rozkupione zostaną; należy tylko trafić z niemi do publiczności. Cena losu 50 c.

— **Z kół wojskowych** odbiera *Fremdenblatt* następujące doniesienie: „Opublikowane właśnie drugie wydanie regulaminu służbowego, którego przepisy rozpoczną obowiązywać d. 1 sierpnia, zawiera pomiędzy innemi nowy przepis wielkiej doniosłości dla znacznej liczby oficerów. Postanawia on mianowicie w paragrafie 73, traktującym o umundurowaniu nieczynnych gażystów rezerwy, dalej w stanie spoczynku i w stanie pozasłużbowym, iż ci w wypadkach służbowych obowiązani są nosić mundury, a zresztą tylko przy uroczystych okazyach. Innemi słowy, że oficerowie i urzędnicy rezerwy, dalej oficerowie i urzędnicy na pensyi i w stanie pozasłużbowym, którzy nie służyli dawniej w c. k. armii jako oficerowie zawodowi i urzędnicy wojskowi, ewentualnie tacy, którzy zostali mianowani ze stanu cywilnego, jednorocznych ochotników itd., mogą odtąd po za służbą ukazywać się w mundurach tylko w razie wojskowych uroczystości, jak n. p. w dzień imienin i urodzin Najj. Pana, na procesyach Bożego Ciała, balach dworskich, na wielkich to jest uroczystych zabawach wojskowych itp.. Natomiast zabronionem jest im ubierać się w mundury w celu otrzymania zniżonej karty wstępu na przedstawienia teatrów nadwornych w Wiedniu, dalej w czasie podróży kolejami i parowcami, podejmowanej w prywatnym interesie, na wycieczki, spacery, prywatne bale, zabawy i w tym podobnych wypadkach, w których wolno im było dotychczas nosić mundury wojskowe. Zupełnie takie same przepisy obowiązują już od dawna w wojsku niemieckiem."

— **X. Józef-Hipolit Guibert**, zmarły niedawno kardynał, arcybiskup Paryża, urodził się d. 13 grudnia 1802 r. w Aix (dep. Bouches du Rhône). Wychowany w seminaryum rodzinnego swego miasta, kształcił się dalej w Marsylii, a studya swe teologiczne ukończył w Rzymie. Wyświęcony został na księdza w dwudziestym roku życia i wszedł zaraz do kongregacyi sług Najśw. Maryi Panny, stowarzyszenia misyonarzy, założonego w r. 1815 przez p. Mazenod. — Kierując kolejno zakładem wychowawczym Najświętszej Panny du Lans (dep. Hautes Alpes), następnie seminaryum w Ajaccio, mianowany został biskupem w Viviers, reskryptem królewskim z dnia 30 lipca 1841 r.. Miał wtedy 39 lat. Przez lat 15 zarządzał dyecezyą Viviers z nadzwyczajnem umiarkowaniem; w końcu jego episkopatu w tem mieście cholera poczyniła wielkie spustoszenia; X. Guibert odznaczył się gorliwością i staraniami aby zwalczyć tę plagę i przychodził z pomocą licznym ofiarom rodzin, które padły ofiarą zarazy. Wskutek tego chwalebnego postępowania, powołany został na arcybiskupstwo w Tours 4 lutego 1857 r.. W mieście tem przedsięwziął olbrzymie zadanie: odbudowanie bazyliki św. Marcina, zburzonej przez terroryzm. Urządził w tym celu składkę, która świetne przyniosła rezultaty, bo w krótkim czasie milion franków. W czasie zarządzania dyecezyą Tours, X. Guibert brał też udział w rozterkach, jakie wywołała bulla zwana „Syllabus," i protestował przeciwko zakazowi ogłoszenia tej bulli, wydanemu przez rząd cesarski. Podczas wojny r. 1870 — 71 pp. Crémieux, Glais-Bizoin i Thiers przemieszkiwali w arcybiskupstwie Tours. P. Thiers umiał widocznie ocenić wysokie zalety X. Guibert, gdyż dekretem z d. 19 lipca 1871, wezwał go na arcybiskupstwo paryskie po X. Darboy. Prekonizowany 27 października tegoż roku, instalowany został 27 listopada. Kardynałem mianowany 22 grudnia 1873 roku. — Wielką zasługą jego w czasie zarządu archidyecezyą paryską było budowanie, dziś już do połowy ukończone, kościoła na Montmartre, na które wydano już przeszło 12 milionów franków, złożonych przez 3,500,000 ofiarodawców. Kamień węgielny pod ten kościół założył X. Guibert w r. 1875, i naznaczył w krypcie, dziś już ukończonej i oddanej na użytek służby bożej, miejsce na grób dla siebie. Brał także czynny udział w sprawach dotyczących organizacyi prawodawczej, a szczególniej w rozprawach nad organizacyą kształcenia się wyższego w Uniwersytetach niezależnych. X. Guibert od d. 11 sierpnia 1859 r. był kawalerem legii honorowej. Następcą jego na stolicę arcybiskupią paryską jest X. Richard, mianowany dekretem d. 7 maja 1875 r. biskupem koadjutorem, z prawem następstwa. X. Richard ma 65 lat, rodem jest z departamentu Niższej Loary, był biskupem w Belley, skąd wezwany został do Paryża dla pomocy X. Guibertowi w zarządzie archidyecezyą.

— **W Monasterze** odbyło się przed kilku dniami pod przewodnictwem bar. Schorlemera z Alstu połączone zebranie zarządu i wydziału westfalskiego związku chłopskiego, na którem poruszono i załatwiono wiele bardzo ważnych kwestyj. Mianowicie ciekawe było sprawozdanie o wspólnem sprowadzaniu potrzebnych w gospodarstwie artykułów, które w ubiegłym roku wielkie przybrało rozmiary. Związek sprowadził w zimie r. 1884/5 paszy za marek 75,000, sztucznych nawozów za 106,000 marek, w zimie zaś 1885/6 paszy za 127,400 m., nawozów sztucznych za 164,000 m. Związek sprowadza dla swych członków tyle towarów, że na dzień przypada przeciętnie podwójny wagon, co na rok reprezentuje sumę miliona marek. Nader ożywione życie związkowe rozwinęło się w ostatnim roku, mianowicie w powiatach: Bekum, Warendorf, Wiedenbräck; w ostatnim przybyło związkowi 180 nowych członków. Na wniosek przewodniczącego uchwalono, aby wybrana już dawniej komisya, która w razie wykonania projektu kanału reńsko-emskiego, miała przyjść w pomoc członkom związku, zagrożonym wywłaszczeniem, rozpoczęła teraz swoją czynność, ponieważ budowa kanału już jest zapewniona; komisyi tej przyznano prawo kooptowania nowych członków. Ważnym punktem obrad było ustanowienie dla związku sądów polubownych, któreby się w obrębie związku starały o pokojowe załatwianie sprzecznych interesów członków.

— **Śmierć byłego ministra Malou**, o której doniósł telegram, dotyka ciężką klęską katolicką Belgię. Z nazwiskiem zmarłego łączy się rozkwit Kościoła katolickiego w Belgii. Juliusz Edward Franciszek Ksawery Malou urodził się 19 października 1810 r. Od r. 1841 odgrywał zmarły wybitną rolę w życiu politycznem swego kraju. Należał on do najstarszych członków parlamentu belgijskiego. Od r. 1862 do 1874 był senatorem, od r. 1845 do 1847 dzierżył tekę finansów, od r. 1871 do 1878 był prezesem gabinetu. Na czas czynności jego ministeryalnych przypada właśnie wzmożenie się stronnictwa katolickiego w Belgii. Obok okrzyków: *à bas la calotte!* wyrywał się równocześnie z ust liberalnego pospólstwa okrzyk: *à bas Malou!* Katolicy belgijscy przechodzili ciężkie doświadczenia, ale nie upadali na duchu, a krzepił ich zawsze zmarły minister, który doczekał się wreszcie tryumfu sprawy katolickiej.

Dnia 10 czerwca 1884 r. ponieśli liberalni zupełną klęskę w wyborach, a zmarły raz jeszcze w podeszłym już wieku objął prezydenturę gabinetu i pełnił zarazem obowiązki ministra skarbu. Rozpoczęły się niebawem intrygi liberałów i Malou wraz z dwoma ministrami wystąpił z gabinetu. Nie upadły jednak rządy katolickie; prowadzi je dotąd p. Baernert.

— **Kopalnie złota.** Doniesienia konsulów belgijskich o odkryciu znacznych kopalni złota w obszarach Kimberley podobno sprawdzają się. Konsulowie mówią o „Nowej Kalifornii" i uważają niedaleki spadek ceny złota za prawdopodobny.

— **Pani Kapitanowa.** Według wiadomości z Nowego Jorku, złożyła p. Mary W. Coons z odznaczeniem egzamin na kierownictwo statkiem. Obejmie ona po otrzymaniu certyfikatu, komendę nad jachtem parowym „Elżbieta." Nie jest to już pierwsza kobieta, dowodząca parowcem. W r. 1884 otrzymała p. Mary M. Milter z Nowego Orleanu certyfikat na kapitana i odtąd dowodzi handlowym parowcem.

## Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W piątek 16go: Po raz pierwszy *Kapelusz bandyty* (*Le Pompon*), op. kom. w 4 aktach, Lecocqua.

W sobotę 17go: Pierwszy gościnny występ p. Jana Fuchsa, krakowianina: *Faust*, op. w 5 aktach Gounoda.

W niedzielę 18go: Po raz 2gi *Kapelusz bandyty* (*Le Pompon*), op. kom. w 4 aktach, Lecocqua.

**Groby królewskie** i **skarbiec** w katedrze na **Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ¹/₂12.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

**Park krakowski** przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— D. 14go lipca przeważnie pochmurno, wieczorem krótki deszcz i grzmoty w dali; termom. od 9·6 doszedł do 23·6 C. — Barometr znacznie opadł; o godzinie 7ej rano d. 15go stan jego był 735·5 millim., term. 17·6 C. — Wiatr południ.-wschodni.

— W piątek d. 16go lipca: Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej, ś. Rajmunda.

## *Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.*

### Grażyna na Plantacyach.

Przed tygodniem odkrytą została na plantacyach wśród cienistej zieleni, w okolicy Zamku, kamienna grupa Grażyny. Nic tak nie stroi parku i nic się tak nie przyczynia do podniesienia jego uroku, jak taka rzeźba — tak, jak z drugiej strony nic lepiej nie uwydatnia takiej rzeźby i nie nastraja bardziej naszych wrażeń do jej odczucia, jak park, jak natura. Szumiące ściany drzew przemawiają do nas jakimś wymowniejszym językiem, skoro słuchamy ich muzyki, patrząc na kreacyę myśli i twórczości ludzkiej, w kamień biały zakutą, a cały czar otaczającej natury zdaje się martwy kamień ożywiać i dawać mu jakiś przemienny, tajemniczy wyraz. Na tym związku sztuki z naturą, białych rzeźb z drzewami, polega cała poezya starych naszych przeszłowiecznych ogrodów. Ona sprawia, że parki wielkich miast mają właściwy sobie wdzięk i interes. Czuje to instynktowo publiczność, któraby nie poszła na wystawę, do sali zamkniętej, naumyślnie na to, aby się rzeźbie przypatrzyć, lecz gromadnie biegnie w stronę plantacyj, gdzie w tych właśnie warunkach może ją zobaczyć. Tą myślą i tem uczuciem kierowany był Dr Jordan, którego obywatelskiej gorliwości i zamiłowaniu sztuki, już drugą taką rzeźbę miasto Kraków zawdzięcza.

Po Lilli Wenedzie Słowackiego, polecił on temu samemu rzeźbiarzowi wykonanie Grażyny Mickie-

---

nowi malowniczą całość. Tak ubierają się bogaci obywatele i kupcy, biedni zaś noszą białe płócienne spodnie, z grubego brązowego sukna kaftany i fezy czerwone lub białe zawoje. Za pasem, którym się tu każdy owija, podobnie jak głowy okrywa zawojem, błyszczą pochewki nożyków małych, używanych do chleba i owoców. Pochewki te, drewniane lub skórzane, inkrustowane bywają cienką blaszką w deseń, rączki zaś nożów są z kości, nabijanej gwoździkami złotemi lub srebrnemi.

Tak Turcy, jak Serbowie, mówią po kroacku, mięszając tylko pewną liczbę wyrazów tureckich. Serbowie piszą cyrylicą i latinią — Turcy zaś po kroacku piszą tureckiemi literami. Większa ich część odmawia modlitwy (podobnie jak u nas żydzi w hebrajskim języku) po turecku, nie rozumiejąc ich wcale, tylko nauczyciele i duchowni (hodże, imani i kadye) rozumieją po turecku lub biegle władają tym językiem. Naród ten, wogóle konserwatywny, był niezmiernie z początku niedowierzający; wszystko, co „szwab" robi, przyjmuje z niedowierzaniem i nieufnością; raz jednak przekonawszy się, pojmuje i uznaje to, co jest rzeczywiście dobrem. Uznają oni przeto to wszystko, co od czasu okupacyi tych krajów przez Austryę dla podniesienia ich dobrobytu zrobiono. Bo też z każdym rokiem cywilizacya Zachodu coraz większe stawia tu kroki. Wszędzie można widzieć jej ślady; wzrastają gościńce, a z niemi taniość i łatwość transportu, a tam, gdzie dawniej zaledwo koń juczny się przecisnął z małym pakunkiem towaru, dziś wozy naładowane wygodnie przejeżdżają. Tuzla sama najlepszym jest przykładem tego szybkiego postępu.

Tam, gdzie w pięknej dolinie nad Jalą stał niedawno samotnie szałas (han) biednego starego Turka, sprzedającego kawę, nazywany powszechnie od imienia właściciela Simin-hanem, obecnie wznoszą się rządowe warzelnie soli, dwa wielkie budynki piętrowe z czerwonej cegły, opatrzone napisem „Franjo Josip solana," mieszcząc w sobie ogromne kotły do parowania słonej wody, magazyny i kancelarye. Obok wznoszą się domy urzędników, mieszkania robotników i t. p. zabudowania. Źródła zaś solne znajdują się w odległej o cztéry kilometry Górnej Tuzli, zkąd nowo zbudowanym wodociągiem dostają się do warzelni. Za czasów tureckich i aż do wystawienia warzelni, mieszkańcy Górnej Tuzli trudnili się sami warzeniem soli, która jednak w sposób bardzo pierwotny produkowana, była lichą i rozmaitemi obcemi pierwiastkami przesyconą. Nadto brak konkurencyi pociągał za sobą dowolne a oczywiście wysokie na sól ceny. Obecnie w warzelniach produkowana sól jest o wiele silniejszą, lepszą i tańszą, to też z dalekich okolic przyjeżdżają po jej zakupno. Krajowcy nie mogli z początku zrozumieć, jak może być sól produkowana w warzelniach tańszą, niż ta, którą oni po domach wyrabiają. „Jak to być może," mówili, „że sprzedajecie taniej sól, niż nasi solarze, — gdy tyle pieniędzy kosztują te budynki, maszyny i tyle ludzi musi przy tej robocie pracować, gdy u nas jeden Bośniak bez nakładu na kociołku soli uwarzy"? Dziś jednak zaczynają przezierać i pojmować znaczenie fabrycznej produkcyi. Oprócz otwartych już źródeł w Górnej Tuzli — trwają ustawicznie poszukiwania za pomocą wierceń parowemi maszynami za solną wodą w Dolnej Tuzli, a będące już na ukończeniu jedno wiercenie obiecuje jak najlepsze rezultaty. Po lewym brzegu rzeki Jali, może o jakie trzy kilometry od Tuzli, są również świeżo otworzone kopalnie węgla brunatnego, a dając obficie materyał, czekają na udoskonalenie. Komunikacye wzrastają tu z każdym tygodniem i coraz większa zachodzi potrzeba węgla — nawet Turcy zwolna wstępują w ślady przybyszów o tyle, że budują kominy, opalając węglem swe domy. Nowo budująca się kolej z Doboju do Siminhanu bezwątpienia podniesie tutejsze warzelnie i kopalnie, a zarazem ułatwi komunikacyę na wielkiej przestrzeni. Niedaleko kopalni budują się rządowe cegielnie, tudzież fabryka szkła, a nad piękną rzeką Sprecą prywatne Towarzystwo ma zamiar wystawić wodny tartak. — Tutaj, gdzie dla zyskania jednej deski Bośniak ścina całe drzewo, by z jednego pnia z trudem ją wyciosać, postawienie tartaku jest wielkiej ekonomicznej doniosłości.

Pod względem oświaty dostrzedz można również szybkie i postępowe dążenie. Dawniej za tureckich czasów istniały tylko szkoły wyznaniowe, i obecnie są one jeszcze utrzymywane, przy każdej bowiem Dżamii znajduje się osobny, mały domek, zwykle stanowiący jednę izbę, w której „Hodża," niższy stopień duchownego, uczy dzieci, czytać, pisać po turecku, tudzież zasad Koranu. Wszystkie dzieci, podobnie jak u nas w żydowskich hajderach, czytają naraz głośno i wszystkie naraz odpowiadają. Podobnie i serbskie szkółki, umieszczane były przy cerkwiach, a i tam udzielano jedynie początków nauki. Majętniejsi Serbowie posyłali swe dzieci do Belgradu, Turcy zaś do Carogrodu na dalsze kształcenie. Obecnie oprócz gimnazyum i pensyonatu rządowego w Serajewie, pozakładano w każdem większem miasteczku szkoły ludowe, gdzie płatni od rządu nauczyciele udzielają nauk w języku krajowym bez względu na wyznanie. Z rokiem bieżącym szkolnym założono w Dolnej Tuzli, tudzież w kilku innych miastach z ożywionym handlem, tak zwane niższe szkoły handlowe. Powyżej opisane szkoły są oczywiście męskie; są jednak w Tuzli od niedawna dwie szkoły dla dziewcząt, utrzymywane kosztem towarzystwa zakonnego „Córek miłości Bożej" (Gesellschaft der Töchter der göttlichen Liebe.) Towarzystwo to, a raczej zakon, posiadający swój główny klasztor w Wiedniu, tudzież w Serajewie, urządziło w tutejszym powiecie dwie filie, a mianowicie w mieście D. Tuzli i we wsi Breszke, położonej w prześlicznej okolicy, zamieszkałej przeważnie przez katolików. Głównem zadaniem tego zakonu jest kształcenie dzieci, tudzież uprawa roli. W jednej ze szkół tych wykładają nauki po niemiecku, głównie dla dzieci Niemców licznie tu zamieszkałych, w obu zaś trudnią się udzielaniem nauk same zakonnice, tudzież przez nie utrzymywane nauczycielki. Jak wspomniałam, pracowite siostry zajmują się także i gospodarstwem. Na darowanym przez rząd obszarze założyły z wielkim trudem poprawne gospodarstwo; służy ono za wzór mieszkańcom, mającym o uprawie roli tak pierwotne i nieracyonalne pojęcia. W Breszke, gdzie także znajduje się kościół parafialny, wybudował zakon własnym kosztem piękny dom mieszkalny, w którym również są szkoły osobno dla dziewcząt, a osobno dla chłopców. Śliczny to widok i niezmiernie miłego doznaje się wrażenia, gdy po kilkogodzinnej podróży ścieżkami górskiemi, ujrzy się nagle wśród wąwozów dzikich na górze stojące zabudowania, zdala od świata, samotne w otoczeniu dzikiej ale wspaniałej natury. Lud okoliczny pojmuje zbawienne wpływy nauki i coraz liczniej posyła do szkół swą dziatwę, która zachęcona łagodnem obchodzeniem się i troskliwością zakonnic, chętnie garnie się do nich. Istotnie wielkie zasługi dla podniesienia oświaty ludu skarbią sobie owe dwie filie wspomnianego zakonu. Z godnem uznania poświęceniem, wśród ciężkiej pracy z całem zamiłowaniem oddają się te w istocie powołane niewiasty swemu zawodowi, własnemi rękami uprawiają rolę, by zachęcić ludność do pracy, przedsiębiorą nieraz dalekie podróże dla braku dróg piechotą, idą w dalekie wsie, w zapadłe górskie miejscowości, gdzie mieszka lud nawpół dziki i zupełnie prawie nieuobyczajony, by szerzyć, o ile to w ich mocy, oświatę, lub nieść pociechę religijną zwłaszcza biedniejszym opuszczonym i chorym, niemogącym o własnych siłach uczęszczać do kościoła lub dzieci swych posyłać do szkółki. Nie wielkie stosunkowo ich siły, wiele przecież dokazały w ciągu lat paru; to też lud zachowuje dla nich cześć i wdzięczność, głęboko uznając zasługi nieszczędzących ni sił, ni pracy „Córek miłości Bożej," objawiającej się nie czczem słowem, ale faktycznem poświęceniem się dla ludzi.

wicza. P. Daun, utalentowany i pełen szlachetnej ambicyi młody artysta, wywiązał się ze swojego zadania w sposób przynoszący mu prawdziwy zaszczyt. Między pierwszą jego statuą, a drugą rzeźbiarską grupą jest widoczna różnica. Kiedy w pierwszej widzieliśmy obiecującego, ale jeszcze początkującego artystę, tutaj mamy przed sobą utwór męzki i bardziej dojrzały. Przeniesienie poetycznej kreacyi w plastyczną sztukę, utrwalenie nieujętej koncepcyi poety w ciężkim materyale, nie jest rzeczą łatwą. Niedość jest wypowiedzieć to, co się w poecie czuje, trzeba przedewszystkiem dać wyraz temu, co się w nim widzi, a nawet czego się w nim dotknąćby można. Trzeba umieć zobaczyć i dobrze widzieć, czego zwyczajny czytelnik nie widzi, lub z czego sobie nie zdaje sprawy. — Ta transpozycya poetycznego pomysłu, to przeniesienie go z idealnej i abstrakcyjnej sfery w dziedzinę dotykalną i realną, pociąga wielkie trudności za sobą i jest nieraz uciążliwym procesem. Przyznać należy, że p. Daun pokonał te trudności szczęśliwie.

Wszyscy, co znają Grażynę — a któż jej między nami nie zna? — pamiętą tę główną, kulminacyjną scenę poematu, kiedy rycerska żona Litawora, skoro „strudzony książę zasnął", „bierze szablę, książęciu leżącą u głowy, pancerz kładzie, mężowski płaszcz na piersiach zwiesza i lekko drzwi przymknąwszy, na ganek pospiesza," aby stanąć na czele zbrojnej drużyny, jak Litawor drugi, i poprowadzić ją kosztem życia własnego na Krzyżaków, zamiast na Witolda. Drużynie się zdawało, że to Litawor we własnej osobie:

> Szatę miał, w jaką stroi się na boje,
> Głowę pod hełmem, piersi miasto zbroje
> Pancerz obwijał z żelaznych pierścieni,
> W lewicy tarczę mniejszego obłęku,
> A pas od miecza na prawem niósł ręku.

Oba te odrębne momenty i następujące po sobie sceny w poemacie, któreśmy słowami poety w części streścili, dla pokazania, jak wiernie się ich rzeźbiarz wedle możności trzymał, — zlane tu zostały w moment jeden i w jedną scenę, a raczej treścią utworu stała się scena pośrednia, w poemacie niewypowiedziana, ale naturalnie z przebiegu jego wynikająca. Pierwszy moment przeszedł, a drugi się nie zaczął. Grażyna już jest w zbroi, gotowa do boju, ale przyłbicą jeszcze twarzy nie zakryła i twarz tę zwraca, aby się upewnić, czy Litawor śpi i by go raz ostatni pożegnać. Nagi książę leży, a postać jego o silnych i muskularnych kształtach stanowi szczęśliwy kontrast do pełnej ruchu i kroczącej naprzód, a w zbroję okutej, płaszczem na wpół okrytej Grażyny, której dłoń lewa, tak jak w poemacie, podtrzymuje okrągłą tarczę z godłem litewskiej Pogoni i końce płaszcza, a prawą tuli miecz do łona. Od Litawora zwłaszcza i ze ścieżki okrążającej murawę z tej strony kompozycya grupuje się bardzo dobrze. Im bardziej cofamy się odtąd w tył, tem się ona jeszcze lepiej masuje i jednoczy, a z tyłu widziane fałdy płaszcza mają w całem tego słowa znaczeniu szlachetny charakter. W ogólnych zresztą konturach, w nastroju linij wyrażony został dobrze i zużytkowany psychologiczny dramat poematu. Na pierwszy rzut oka z boku, skoro się całość obejmuje, widzi się zdaleka nawet, że poziome linie męskiej uśpionej figury budzi do czynu pionowy kierunek postaci żeńskiej, pchniętej silnym ruchem przed siebie. Piedestał prosty a piękny, z ciemniejszego nieco kamienia, ze starannie wykonaną renesansową panoplią na przodzie i z prostym napisem: *Grażyna*, wykonany podług rysunku p. Ekelskiego, jest wybornie zastósowany do grupy i przyczynia się do szczęśliwego wrażenia, jakie ta wywiera.

Rzeźba ta ustawiona została bardzo szczęśliwie na miejscu dosyć otwartem, aby ją dobrze obejrzeć można, a przytem tak otoczonem drzewami, żeby z nich miała przy jasności kamienia odpowiednie, ciemne, a zawsze pełne uroku ramy. — Skoro zbliżamy się do niej od strony miasta, mając przed sobą za ścianą drzew wysoko strzelającą czerwonawą wieżę katedralnego naszego kościoła, z jego malowniczem i strzelistem, a ciemnem i tak pięknem zakończeniem, tę wieżę, budzącą w myśli wspomnienia naszej wielkości, i patrzymy na tę romantyczną kreacyę, zakutą w biały kamień, zwłaszcza dzisiaj i w obecnej chwili, mimowoli powtarzamy z poetą:

> Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
> Nikt, ni gościną, ni prożbą, ni dary,
> On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
> Na resztę naszą roztwiera gardziele.

Wdzięczni więc powinniśmy być Drowi Jordanowi, który nie żałował zachodu, trudu i kosztów, aby w takich, jak nasze, warunkach, gdzie za wszystkiem trzeba chodzić, wszystkiego szukać i o wszystko się starać, sam prywatnemi środkami to przedsięwzięcie przyprowadził do skutku.

*Maryan Sokołowski.*

**Z Teatru.** — Wesoła i wdzięcznemi aryami przepełniona opera Staussa: *Noc w Wenecyi*, ściągnęła wczoraj nader liczną publiczność do teatru. Prawie wszystkie miejsca były zajęte. Zadowolenie i dobry humor wśród publiczności utrzymał się do końca przedstawienia, które wogóle wypadło dobrze. Najliczniejsze i najhuczniejsze, a zarazem zasłużone oklaski zbierali pp. Bandrowski, Floryański i Myszkowski, a każdy z nich ulegał uprzejmie ogólnemu życzeniu publiczności i niektóre partye dwukrotnie śpiewał. Milutką, interesującą i naiwną była panna Praun, jako Ciboletta, a rolę rybaczki Aniny z nieco przesadną kokieteryą oddała p. Radwan. Senatorowie Wenecyi, a szczególnie Bartolomeo Delaqua komicznemi ruchami i ucieszn emi konceptami podtrzymywali wesołość publiczności, która przyjemnie ten wieczór spędziła. — Dziś daną będzie po raz wtóry *Noc w Wenecyi*, jutro *Kapelusz bandyty* (muzyka Lecoqua), a w operze tej wystąpi także pani Bocskaj, którą niestety w ostatnich czasach tak rzadko widujemy na scenie.

## Gospodarstwo handel i przemysł.

### Spółki mleczarskie.

Mówiąc przed kilku dniami o spółce rolniczej w Tarnowie, podaliśmy szereg uwag i myśli, przemawiających za zastósowaniem idei assocyacyi w rolnictwie. Dziś powracając do tego tematu, chcemy zwrócić uwagę na jeden rodzaj spółek rolniczych, mianowicie na spółki mleczarskie, które dobrze prowadzone, mogą tak publiczności przez dostarczanie rzetelnego towaru, jak rolnikom przez zbliżenie ich do konsumentów i relatywną zwyżkę ceny, t. j. powiększenie ich dochodów o sumę zysku dawniej przez pośredników zabieranego, niemałe przynieść korzyści.

Na ostatniem zebraniu okręgowego Towarzystwa rolniczego krakowskiego, poruszono myśl zawiązania spółki mleczarskiej w Krakowie, a p. Szybalski przedstawił zebraniu korzystne rezultaty osiągane przez rolników związanych w spółkę mleczarską, mianowicie w Budapeszcie. To też uważamy za odpowiednie podać tu kilka szczegółów o spółkach mleczarskich na Węgrzech, bo znaną jest rzeczą, że w niewielu ostatnich latach Węgrzy zrobili na polu gospodarstwa nabiałowego olbrzymi postęp, którego świetnym dowodem były wyroby mleczarskie, wystawione na zeszłorocznej wystawie budapeszteńskiej. Postęp ten nie byłby możliwy, gdyby gospodarstwo nabiałowe nie było prowadzone na sposób fabryczny, a takie jego prowadzenie możebnem jest tylko w wielkich gospodarstwach. Gdzie w gospodarstwie niema naraz tyle mleka, by z niego zaraz masło wyrabiać, tam o wyrobie masła deserowego i ciągnieniu większych korzyści z nabiału marzyć nie można.

Zapobiegają temu rolnicy węgierscy przez tworzenie spółek mleczarskich, które przynoszą uczestnikom bez względu na ilość produkowanego mleka prawie te same korzyści, jakie dają fabryki zakładane na wielką skalę. Każda taka spółka, albo sama prowadzi fabrykę i wyrabia masło i ser, albo dostarcza nabiału nieprzerobionego wprost od siebie konsumentom, co naturalnie praktykuje się tylko w wielkich miastach, gdzie jest wszelka łatwość zbytu i sprzedaż mleka i śmietanki przynosi większą korzyść, niż fabrykacya przerobów.

Spółkom takim należący do nich członkowie sprzedają mleko za opłatą obliczoną nie według ilości, ale według zawartości tłuszczu. Tym sposobem producenci mleka różne pobierają ceny, od 5 do 12 centów za litr, w każdym razie jednak sprzedaż taka jest dla nich korzystniejszą, niż gdyby sami mleko na masło lub ser przerabiali.

Zbytecznem byłoby dowodzić, w jak wysokim stopniu spółki takie wpływają na podniesienie się chowu bydła, gdyż jest to rzecz całkiem jasna. Gospodarz, mający w sąsiedztwie taką spółkę, ma wielką łatwość zbytu swego produktu i dobrą cenę. Te dwa czynniki są dla hodowcy bardzo potężne. A ponieważ każdy gospodarz wie dobrze, że na ilość i jakość mleka wpływa omal wyłącznie należyte żywienie, więc stara się bydło swoje najlepiej żywić.

Spółki mleczarskie w Węgrzech są dziełem ostatnich lat kilku. Przed czterema laty założono pierwszą taką spółkę w Steinamanger. W następnych latach założono pięć nowych. Że to nie koniec, ale początek przedsięwziętej czynności w tym kierunku, to rzecz nie ulegająca wątpliwości.

Jednem z najpierwszych zadań tych spółek, to wyrugowanie zagranicznych producentów nabiału, by z kraju kapitał za wyroby nabiałowe nie wychodził. Oto przykład, nie w słowie, ale w czynie dobrze pojętego patryotyzmu.

Największa ze wszystkich dziś już istniejących węgierskich spółek mleczarskich jest budapeszteńska „centralna mleczarnia." Założono ją w roku 1883. Powstanie swoje zawdzięcza ona tej okoliczności, że stolicy węgierskiej dostarczano tak fałszowanego mleka, iż, jak powiada w dziele swojem p. Egan, który mleko analizował, w $^{9}/_{10}$ było do mleka tylko podobne. Aby temu położyć tamę, pod przewodnictwem hr. Andrassego powstała spółka, licząca dziś 62 członków, którzy zobowiązali się stolicę kraju zaopatrywać w niefałszowane mleko.

Potrzebnym był do tego kapitał zakładowy. Zebrano go w ten sposób, że na każde 15 krów przypadał udział udział 250 złr. Za te pieniądze zbudowano fabrykę w Budapeszcie.

Członkowie przesyłają swe mleko koleją żelazną z różnej odległości w naczyniach blaszanych, do których wkładają umyślnie w tym celu sporządzoną skrzyneczkę z lodem. Mleko przychodzi do Budapesztu rano. Koszta przesyłki są bardzo małe, zastósowane do odległości, z tem uwzględnieniem, że przysyłającym z dalszych okolic kolej czyni pewne ustępstwa w opłacie, ażeby im umożebnić przesyłkę.

Mleczarnia centralna otrzymuje dziennie około 12,000 litrów mleka i ma obrotu dziennego około 1,300 złr.. Urządzenie fabryki kosztowało około 76,000 złr. Mleczarnia ta posiada dwie lodownie i własne wozy i konie. Zarządzają nią następujący urzędnicy: dyrektor, z płacą roczną 5,600 złr.; buchalter, pobierający 1,800 złr.; kasyer 1,200 złr.; dwóch pisarzy po 1,100 złr.; chemik, z płacą 2,400 złr. i dwaj weterynarze płatni po 1,000 złr.

W Budapeszcie ma ta fabryka ośmdziesiąt kilka lokali, w których sprzedają masło, mleko i śmietankę. Z początku sama fabryka zakładała filie, a teraz daje tylko 10% przekupniom. Przekupnie ci składają kaucye, i co dwa tygodnie obrachowywują się z dyrekcyą. Nadto oprócz tych 10% daje fabryka 2% tym przekupniom, którzy mleka niesprzedanego nie zwracają.

Dwaj weterynarze, których fabryka utrzymuje, mają za zadanie objeżdżać obory, które jej mleka dostarczają, i sprawdzać, czy mleko od zdrowych krów pochodzi, oraz czy krowy są karmione zdrową paszą.

Zdaniem chemika, utrzymywanego przez mleczarnię, jest analizowanie nadsyłanego mleka i oznaczanie dlań zawartego w nim tłuszczu. Zawartość tłuszczu oblicza się przecięciowo, według dokonanych czterech prób w tygodniu.

Dostarczającym mleko wypłaca się miesięcznie. W pierwszym roku istnienia wypłaca im się po 7 centów za litr, teraz płacą po 8 cent. Jestto jedyna droga, za pomocą której otrzymują producenci rzetelną płacę. Zawartość tłuszczu jest różna, od 2·6% do 5·5%. Za litr mleka, pochodzącego od krów holenderskich, które, jak wiadomo, są bardzo mleczne, ale dają mleko wodniste, nie płacą więcej nad 4 ct., podczas kiedy n. p. za mleko pochodzące od krów węgierskich płaci się do 9 ct. Krowy węgierskie dają najtłuściejsze mleko, inne, jak n. p. Kuhlendery, Bernery, Algauery nieco rzadsze.

Kiedy mleko koleją nadejdzie, obchodzą się z niem w sposób następujący: Naprzód rozbiera je i mierzy chemik, późniei przecedzają je, a w końcu dają do chłodzenia. Chłodnik, jestto umyślnie do tego celu urządzona sala, w której mleko oziębia się do temperatury 2°.

Większą część nadsyłanego mleka spółka rozsyła domom prywatnym po 15 centów za litr. — Odbiorcom mleczarnia ręczy za zawartość 3·6% tłuszczu. Mleko jest rozsyłane w szczelnie zamkniętych flaszkach, które w mleczarni napełniają, z wyraźną datą, kiedy flaszkę mlekiem napełniono. Pozostałą część mleka przerabia dopiero budapeszteńska mleczarnia na śmietankę i mleko zbierane.

Co do zawartości tłuszczu spółka wyrabia trojakiego wyrobu śmietankę. Zwykłej śmietanki, używanej do kawy, wyrabia się 25 litrów ze 100 litrów mleka i cena jej wynosi 36 centów za litr. Lepszej, gęściejszej śmietanki robią ze 200 litrów mleka tylko 15 litrów i sprzedają ją litr po 1 złr. Najgęściejszej śmietanki robią ze 100 litrów mleka tylko litrów 8 i sprzedają litr po 1 złr. 50 ct.. Że śmietanki słodkiej robią także masło deserowe i sprzedają 1 funt ($^{1}/_{2}$ klgr.) po 1 złr. 20 cent. By otrzymać 1 funt masła, potrzebuje 10 litrów niezbieranego mleka. Ponieważ masło deserowe dłużej nad 48 godzin świeżo przechowanem być nie może, przeto w ciągu dwóch dni niesprzedane, przerabiają na masło do gotowania i sprzedają funt po 70 ct.

Mleczarnia peszteńska serów nie wyrabia, bo to się nie opłaca. Gdy jednakże pozostanie niezbierane mleko, którego sprzedać nie można, w takim razie zmuszoną jest wyrabiać ser, którego ze 100 litrów zbieranego mleka otrzymuje około 20 funtów i spienięża po 20 ct. za funt.

Rumuńskie koleje żelazne zniosły postanowienia, którémi regulaminowy czas dostawy z powodu chwilowego braku wozów wstrzymany został.

**Kolej Karola Ludwika,** Od 1 do 10 lipca 1886 roku było przychodu na linii Lwów-Kraków 163.561 złr. 37 cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 53.043 złr. 50 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 7.766 złr. 05 cnt., ogółem 224.370 złr. 92 ct. Od 1 stycznia do 30 czerwca 1886 r. było przychodu na pierwszej linii 2,454.570 złr. 43 cnt., na drugiej 676.733 złr. 56 cnt, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 77,383 złr. 36 cent., ogółem 3,208.687 złr. 35 cent. Od 1go do 10-go lipca 1886 roku wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 172,989 złr. 67 cent., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 54,409 złr. — cent., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 3,680 złr. 79 ct., ogółem 231,079 złr. 46 cent., a od 1 stycznia do 30 czerwca 1885 r. na pierwszej linii 3,199,461 złr. 88 cent., na drugiej 924,543 złr. 67 ct., a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 78,280 złr. 72 cent, ogółem zaś 4,202,386 złr. 27 ct. — Razem w roku 1886 na przestrzeni kolei Kraków-Lwów 2,618,131 złr. 80 cnt., na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 729,777 złr. 06 cent., na kolei Jarosław-Sokal 85,149 złr. 41 cent — W roku 1885 na kolei Kraków-Lwów 3,372,451 złr. 55 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 987,952 67 złr. cent., na kolei Jarosław-Sokal 82,061 złr. 51 centów.

**Wiedeń** 12 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, a mianowicie: ciężkich, średnio-ciężkich i lekkich węgierskich 3,465, tudzież galicyjskich warchlaków 3,370, razem 6,835 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 38, 39—39½ złr., za średnio-ciężkie 35, 37—37½ złr., za lekkie 32, 33—34 złr., i za galicyjskie warchlaki 34, 38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

**Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.**

NADESŁANE. (1658)

*Moc przyzwyczajenia* jest u człowieka nadzwyczaj wielka, dlatego tylko bardzo rzadko się udaje, ażeby się jakiego przyzwyczajenia pozbyć. Mimo tego radzimy wszystkim tym, którzy zmuszeni są w ciągłem zatkaniu, dolegliwościach hemoroidalnych itp. do używania rozwalniających środków, ażeby zdecydowali się na próbę znanych pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta. — Próba ta niezawodnie wypadnie z zadowoleniem wszystkich osób i dowiedzie, że pigułki szwajcarskie są najlepszym środkiem rozwalniającym.

Każde pudełko prawdziwych pigułek szwajcarskich (do nabycia po 70 ct. w aptekach, w Krakowie w aptece W. Redyka) ma jako etykietę biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandta.

## Telegramy własne „Czasu".

**Praga** 15 lipca. Niemieckie stowarzyszenie rzemieślników wystósowało do ministra spraw wewnętrznych rekurs przeciw zakazowi odsłonięcia pomnika Cesarza Józefa. Otóż tutejsza dyrekcya policyi zawiadomiła wczoraj wspomnione stowarzyszenie, że mu przysłuża prawo starać się o pozwolenie na odbycie żądanej uroczystości, ale przy uwzględnieniu prawidłowego toku instancyj, a więc przedewszystkiem w tutejszej dyrekcyi policyi. Rekurs niemieckiego stowarzyszenia rzemieślników nie został więc ministerstwu spraw wewnętrznych przedłożony.

**Wiedeń** 15 lipca. (*W*) Wspólne ministerstwo wojny wypracowało już nowellę do ustawy wojskowej, która ma obowiązywać do r. 1888. Między ministerstwami obrony krajowej obu połów monarchii osiągnięte już zostało w tej mierze porozumienie.

**Grac** 15 lipca. Tutejsza rada miejska postanowiła wystósować telegraficznie do ministerstwa petycyę, aby ministerstwo nie pozwoliło na zapowiedziany na dzień 17 i 18 b. m. kurs pociągów spacerowych do Tryestu i Rjeki, ze względu na panującą tam cholerę.

**Peszt** 15 lipca. *Budap. Corr.* donosi, że osoby, które uczyniły zadość obowiązkowi 12-letniej służby wojskowej, a następnie stopień oficerski złożyły, mogą się obecnie starać o odzyskanie stopnia oficerskiego, jeśli ulegają obowiązkowi pospolitego ruszenia.

**Belgrad** 15 lipca. Opozycya wystósowała do króla zażalenie na postępowanie władzy policyjnej, ponieważ żandarmerya chciała wzbronić wstępu do skupczyny deputowanym opozycyjnym, którzy nie posiadali legalnych certyfikatów wyborczych. Opozycya postanowiła dopóty nie uczęszczać na posiedzenia skupczyny, dopóki sprawa ta nie zostanie uregulowaną.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 15 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę radcy dworu bar. Kraussa, dotychczasowego kierownika dyrekcyi policyi tutejszej, na prezydenta wiedeńskiej dyrekcyi policyi.

Dziennik ten ogłasza dalej ustawę o udzieleniu bezprocentowych zaliczek państwowych na odbudowanie Stryja, ustawę o dalszej budowie linii kolejowej Mostar-Metkowicz o wąskim torze aż do ujścia Ramy, tudzież rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości względem utworzenia sądu obwodowego w Sanoku.

**Rjeka** 15go lipca. W ostatnich 24 godzinach było tu sześć wypadków choroby, a trzy wypadki śmierci na cholerę.

**Paryż** 15 lipca. Uroczystość narodowa z okazyi rocznicy wzięcia Bastylli była, jak zwykle, mimo niepogody, bardzo ożywioną. Nie było żadnego zajścia.

Dekret wydalenia został wczoraj rano księciu Aumale notyfikowany. Książę Aumale wyjeżdża dziś do Anglii.

Przegląd wojsk na Longchamp odbył się stosownie do programu; po przeglądzie, dokonanym przez Boulangera, defilowało wojsko przed Grevym, któremu towarzyszył świetny orszak zagranicznych wojskowych *attachés*, ciało dyplomatyczne i inni dostojnicy. Przeglądowi wojsk przypatrywały się niezliczone tłumy ludności. Ludność witała serdecznie kilka korpusów, a zwłaszcza oddział, który powrócił z Tonkinu. Nie było żadnego zajścia.

**Paryż** 15 lipca. Uroczystość narodowa trwała całą noc przy bardzo wesołem usposobieniu uczestników. Podobnie jak w latach ubiegłych, było i wczoraj kilka nieszczęśliwych wypadków. Jeden z kościołów zapalił się od lampionów, umieszczonych około wieży. Dwie osoby zostały ranne.

Ks. Aumale przybędzie dziś do Brukseli, a uda się z Ostendy okrętem do Anglii.

**Londyn** 15 lipca. Biuro Reutera donosi: Pomiędzy Watykanem a Chinami zawarty został układ, podług którego Stolica papieska reprezentowaną będzie na przyszłość w Pekinie przez internuncyusza. Msgnr. Agliardi zamianowany został internuncyuszem dla Pekinu, dokąd udać się ma w przyszłym miesiącu. Rząd pekiński miał wyrazić życzenie, aby internuncyusz jaknajrychlej przybył do Pekinu.

**Londyn** 15 lipca. Biuro Reutera donosi: Pogłoska, jakoby Roseberry wystówał do mocarstw notę, w której oświadcza, że Anglia wobec zamknięcia portu w Batum nie może mieć do Rosyi zaufania, że i inne klauzule traktatu berlińskiego nie będą uszanowane, że Anglia musi się chwycić środków zaradczych i że do Dardaneli wysłane zostały trzy pancerniki, aby zapobiedz dalszym niespodziankom, jest zupełnie bezzasadną.

Do wczoraj wieczór znany był rezultat z 631 wyborów. Podług tego wybrano 307 konserwatywnych, 73 dyssydentów, 170 stronników Gladstona i 81 Parnellitów.

Podczas zaburzeń w Belfast straciło życie 2 żandarmów i 2 wichrzycieli, a około 12 osób zostało ciężko rannych. W Limerick przyszło także do zaburzeń tak, iż policya musiała użyć broni, ponieważ tłumy nie chciały się rozejść. Kilka osób zostało rannych.

**Kursa.** Wiedeń 15 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·20. — Renta austr. srebrna opod. 85·90. — Renta 4% złota austr. 118·95. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 102·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 878·—. — Akcye kredytowe 278·50. — Londyn 126 20. — Napoleony 10·01½. — Dukaty 5·94. — Marki 62·——. — 5% Renta węg. papier. —·—. — 4% Renta węg. złota — ·—. — Losy prem. węg. — ·—. — Obligacye indemn. galicyjskie — ·—. — — % Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie —·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. — ·—. — — % Listy zastaw. Banku kraj. gal. —.—. — Akcye Länderbanku — ·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. — ·—. — Akcye kolei południowej — ·—. — Ruble — ·—. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: .

**Berlin** 15 lipca. — Banknoty austryackie 161·25. — Krótki Wiedeń 161·05. — Banknoty ros. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie 62·50. — 4% Listy Likw Polskie 57·40. — Akcye kolei Karola Ludwika 78·10. — Akcye austr. kredytowe 449·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Klobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 15 lipca.

| *Waluty.* | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 122 — | 123 — |
| Marki niemieckie | 61 75 | 62 25 |
| Dukat ważny | 5 90 | 6 — |
| 20-to frankówka ważna | 9 98 | 10 05 |
| Imperyał ważny | 10 30 | 10 38 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 58 | 1 66 |
| *Obligi.* Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 85 — | 85 65 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 75 | 105 75 |
| 6% galicyj. pożyczka krajowa | 102 — | — — |
| 4½% „ „ | 95 50 | 96 75 |
| 5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego | 99 75 | 100 50 |
| 4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop. | 92 — | 93 — |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego | 96 — | 97 — |
| 4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie | 95 50 | 97 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41 let. | 94 — | 95 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ „ | 102 — | 103 — |
| 6% „ „ „ Banku Hipot. „ | 103 — | 104 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ prem. | 101 75 | 103 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ 40 let. | 99 75 | 100 75 |
| 5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let. | 99 — | 100 — |
| 6% „ „ „ „ „ „ 36 let. | 99 50 | 100 50 |
| 6% „ „ „ „ „ „ 18 let. | 99 50 | 100 50 |
| 7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let. | 101 — | 102 — |
| 6% „ „ „ „ włość. we Lwowie | 50 — | 51 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ „ | — — | 47 — |
| 5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop. | 100 — | 101 — |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* Za sztukę oprócz kuponu bieżącego. | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr. | 192 — | 194 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr. | 226 — | 228 — |
| „ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr. | 277 — | 280 — |
| „ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr. | — — | — — |

| *Losy.* Za sztukę. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 17 75 | 18 75 |
| „ „ Stanisławowa | 28 — | 30 — |
| „ Tow. austr. czerwonego Krzyża | 14 25 | 15 — |
| „ „ węgier. „ „ | 9 — | 9 60 |

**Wiedeń** 14 lipca.

| *Obligi długu państwa.* | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4⅕% Renta papierowa | 85 20 | 85 40 |
| 4⅕% „ srebrna | 85 90 | 86 05 |
| 4% „ złota | 118 95 | 119 10 |
| 4% „ węgierska złota | 105 90 | 106 05 |
| 5% „ „ papier. | 94 80 | 94 95 |
| 3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 131 — | 132 — |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 141 25 | 141 75 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 141 50 | 141 75 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 168 20 | 168 50 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 168 — | 168 50 |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie 10% podat. | 109 — | — — |
| Bukowińskie „ „ | 105 10 | 105 50 |
| Galicyjskie „ „ | 105 20 | 105 60 |
| Morawskie „ „ | 106 — | — — |
| Niższo-austryackie „ „ | 109 | 110 — |
| Wyższo-austryackie „ „ | 105 50 | — — |
| Salzburgskie „ „ | 105 20 | — |
| Styryjskie „ „ | 105 50 | 106 25 |
| Siedmiogrodzkie 7% „ | 105 20 | 105 60 |
| Węgierskie „ „ | 105 20 | 105 60 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 105 20 | 105 60 |
| 5% Oblig. poż. kolejo. węgierska | 154 75 | 155 — |
| 6% Renta węgierska złota | — — | — — |
| 4½% Obli. „ „ (za Ostbahn). | 120 20 | — — |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 115 — | 115 25 |
| Boden-Credit austryacki . 80 „ | 229 50 | 230 — |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 278 25 | 278 50 |
| „ Bank węgierski . 200 „ | 285 25 | 285 50 |
| Depositen-Bank . 200 „ | 190 — | 190 50 |
| Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „ | 525 — | 530 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Bs.) 600 „ | 876 — | 878 — |
| Unionbank . 100 „ | 70 80 | 71 20 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 153 50 | — — |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 104 — | 104 40 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . 200 „ 5% | 192 — | 192 50 |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 394 — | 396 — |
| Elżbiety . 210 „ „ | 246 50 | 247 — |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | 218 25 | 218 75 |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 208 25 | 208 75 |
| Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „ | 2265 | 2270 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 220 75 | 221 50 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 191 70 | 193 20 |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ 4% | 152 50 | 153 — |
| Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5% | 226 50 | 227 — |
| Nordwest austr. . 200 „ „ | 170 — | 170 25 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 165 50 | 165 75 |
| Rudolfa . 200 „ „ | 193 25 | 193 50 |
| Siedmiogrodzka I . 200 „ „ | 189 25 | 189 75 |
| Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „ | 232 00 | 232 50 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ „ | 116 — | 116 25 |
| Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „ | 253 — | 253 75 |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 177 75 | 178 25 |
| „ Nord-Ost . 200 „ „ | 175 25 | 175 75 |
| „ Westb. . 200 „ „ | 174 75 | 175 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — | — — |
| 4½% Boden Credit allg. złotem pła. | 125 25 | 125 50 |
| 4½% „ „ „ papier 50 lat | 100 30 | 100 90 |
| 3% prem. Bod. Cred. allg. | 100 25 | 100 75 |
| 6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat | 99 50 | 100 50 |
| 7% Listy dłużne „ „ 20 lat | 101 25 | 101 75 |
| 6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat | 100 — | 100 25 |
| 5½% „ „ srebr. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 96 — | — — |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 102 — | — — |
| 5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat | 102 — | — — |
| 4½% „ „ „ nowe 41 lat | 93 30 | 93 90 |
| 4½% „ Banku krajo . 51 lat | 96 25 | 96 75 |
| 6% „ Bank Hipot. lwow | 103 25 | 104 — |
| 5% „ „ „ „ prem. | 102 — | 102 50 |
| 5% „ „ „ „ „ 40 lat | 99 75 | 100 25 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 101 25 | — — |
| 5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt | 102 25 | 102 75 |
| 5½% Węg. Insty. Bod.-Credit | 101 70 | 102 — |
| 4% „ Bank Hip. prem. | 103 75 | 104 25 |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 101 70 | 102 — |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 102 — | 104 50 |
| „ „ Em. 1874 . 200 „ „ | 101 50 | 102 — |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | 111 50 | — — |
| Elżbiety za 200 Mrk. op. | 120 60 | 121 — |
| „ za 200 Mrk. nie op. | 125 60 | 125 90 |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½% | 98 90 | 99 30 |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 111 35 | 111 65 |
| „ poż. 1876 r. . 100 złr. 5% | — — | — — |
| Franc. Józefa Em. 1884 . 4½% | 96 80 | 97 — |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „ | 101 20 | 101 60 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 100 50 | 101 — |
| Koszycko-Oderb. 200 „ 5% | 102 20 | 102 70 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½% | 84 — | 84 50 |
| „ II „ 1867 300 „ 5% | 93 20 | 93 60 |
| „ III „ 1868 300 „ „ | — — | 96 — |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | — — | — — |
| Nordwestb. austr. . 200 „ „ | 105 80 | 106 30 |
| „ „ Lit. B. . 200 „ „ | 104 50 | 105 — |
| „ „ Em. 1874 200 m. „ | 134 — | — — |
| Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „ | 94 35 | 94 85 |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 m. „ | 125 — | — — |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „ | 101 — | 101 30 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 200 50 | — — |
| Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 162 30 | 162 80 |
| „ „ . 200 złr. 5% | 132 — | 133 — |
| Theissb.-Gesell. . 1000 „ „ | 110 25 | — — |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 102 30 | 102 70 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 101 — | 101 50 |
| „ Nordost . 300 „ „ | 101 50 | 101 75 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 129 — | 130 — |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 101 70 | — — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 101 — | 101 50 |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. . złr. 100 | 117 50 | 118 — |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 124 75 | 125 — |
| „ Węgierskie . „ 100 | 122 50 | 122 80 |
| 3% „ Tureckie . fr. 400 | 17 40 | 17 80 |
| Kredytowe . złr. 100 | 177 50 | 178 — |
| Clary . złr. 42 | 46 — | — — |
| 4% Donau-Dampfsch. . „ 105 | 118 — | 119 — |
| Insbrucku . „ 20 | 21 — | 21 80 |
| Keglewicha . „ 10½ | 23 — | — — |
| Krakowskie . „ 20 | 18 — | 18 50 |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 46 — | 47 — |
| Palfy . „ 42 | 43 25 | 43 75 |
| Rudolfa . „ 10 | 18 75 | 19 25 |
| Salma . „ 42 | — — | — — |
| Salzburgskie . „ 20 | 22 50 | 23 50 |
| St. Genois . „ 42 | 54 80 | 55 30 |
| Stanisławowskie . „ 20 | 28 50 | — — |
| 4½% Tryesteńskie . „ 105 | 137 — | — — |
| 4% „ . „ 50 | 69 — | 70 — |
| Waldstein | [illegible] | [illegible] |
| Windischgrätz | [illegible] | [illegible] |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 94 | 5 96 |
| 20 frankówki | 10 01 | 10 02 |
| Imperyały rosyjskie | 10 34 | 10 36 |
| Funty szterl. angielskie | 12 60 | 12 64 |
| Liry tureckie złote | 11 35 | 11 37 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 62 02 | 62 07 |
| Rubel papierowy za 100 | 122 50 | 122 75 |

**Lwów** 13 lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 278 — | 283 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 102 — | 103 — |
| 4% „ „ „ „ | 96 — | 96 — |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 102 — | 103 — |
| 4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie | 96 — | 97 — |
| 6% „ „ Banku hip. gal. | 103 10 | 104 10 |
| 5% Obligi kom. Banku krajo. galic. | 99 25 | 100 25 |
| 5% Obligi indemn. gal. 10% podat. | 104 70 | 105 70 |
| 4½% „ pożyczki krajowej | 95 — | 96 50 |

**Warszawa** 14 lipca.

| | rub. | kop. | rub. | kop. |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — | — | — | — |
| kupon | — | — | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne | 92 | 80 | 92 | 40 |
| kupon | — | — | — | 45 |

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

**WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY**

ważnego od 1go czerwca 1886 r.

**Odjazd z Podgórza-Płaszowa**
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.

**Odjazd z Oświęcima**
8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy Husiatyna.

**Odjazd z Tarnowa**
2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa.
5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

**Przyjazd do Podgórza-Płaszowa**
10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

**Przyjazd do Oświęcima**
11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

**Przyjazd do Tarnowa**
11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-256-)

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*